Tygodnik Polski! Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.
Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie $1.00
Kwartalnie 50c
Pojedynczy numer .05
Za granicami Stanów Zj. $2.50
Prenumerata musi być opłacona z góry.
Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.
Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.
Circulation 15.000 Copies.
Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 39. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 30-go Września 1909 roku. Rok XI.

(Nadesłane).

Z MYŚLI SPOŁECZNEJ.

Od wiary do niewiary, — od niewiary do wiary.

Młodzieniec z sercem pełnem zapału do nauki i różowych nadziei udał się do Berlina, gdzie został zaliczony w poczet studentów królewskiego uniwersytetu.

Zacni i pobożni rodzice jego, z dumą spoglądali na swego jedynaka. — Kiedy nadszedł czas odjazdu, i z bólem serca musieli się z nim rozstać, **sędziwy ojciec** pożegnał syna temi słowy: „Moje dziecko! wiesz dobrze, ile nas kosztuje twoje kształcenie; nie żałujemy jednak niczego, byle byś był dobrym człowiekiem. — **Bądź pilny, pobożny i uczciwy,** abyśmy z czasem mieli z ciebie pociechę.''

Matka zaś, ze łzami w oczach rzuciła się na szyję jedynaka, i kładąc serdeczny pocałunek na jego czole, rzekła: „Alfredku! moje ukochane dziecko, nie zapomnij na szerokim świecie o upomnieniach twojej matki. **Unikaj złego towarzystwa, pozostań pobożnym, stałym, nie zapominaj o modlitwie,** pisuj do nas często, abyśmy wiedzieli, co się z tobą dzieje.''

Alfred poruszony do łez napomnieniem rodziców, przyrzekł najuroczyściej, **że nigdy nie zapomni** o rodzicielskich przestrogach i odjechał.

Skoro przybył do Berlina, czem prędzej pospieszył do uniwersytetu, o którym, jeszcze będąc w gimnazyum, miał niezwykle wysokie pojęcie. Jeden z nauczycieli gimnazyalnych zapewniał go, że tylko na uniwersytecie można bez przeszkód dążyć do zdobycia szczytu wiedzy, bo jest się tam zupełnie wolnym od krępujących rozum więzów.

Profesorowie berlińskiego uniwersytetu stali naturalnie na wyższym stopniu od profesorów innych uniwersytetów.

Alfred zamierzał oddać się naukom przyrodniczym, wpierw jednak powziął zamiar przestudyować filozofię.

Zapisał się tedy na wykłady filozofii profesorów: Paulsena, Giżyckiego, Doeringa i Zellera.

O ile mu czas i okoliczności pozwalały, słuchał także przyrodę u profesorów: Helmholca, Bastiana, Foerstera i innych.

Rozumie się, że wobec takiego pomieszania przedmiotów, niczego nie mógł przestudyjować **gruntownie.**

Nikt się nim nie zaopiekował, nie wskazał drogi i metody studyowania, rozumnego podziału pracy, dla tego Alfred rwał się do wszystkiego, chciał czytać wszystko co mu do rąk wpadło, a każde niemal słowo profesorów, uważał za wyrocznię, i nie śmiał nawet o tem wątpić, bo sądził, że wszyscy jego profesorowie są **wierzącymi chrześcijanami.** — Niebawem rozczarował się biedny Alfred. Zaraz w pierwszych tygodniach, usłyszał takie zdania, których niepodobna było pogodzić z chrześcijańskim światopoglądem.

Uczuł pewien niesmak, a nawet przygnębienie, ale aby się pocieszyć, mówił sobie: eh! chyba to niemożebnem, aby wszyscy profesorowie byli ateistami; być może, że sam jestem w błędzie, może ich dobrze nie rozumiem.

Postanowił więc **gruntownie zbadać** i wyświetlić tę kwestyę.

W tym celu, wypożyczył z biblioteki uniwersyteckiej drukowane wykłady, dla porównania z tem co słyszał.

Po przeczytaniu ich, stało się jasnem, że wszyscy jego profesorowie byli skończonymi ateistami, t. j. że nie wierzyli ani w istnienie Boga, ani w nieśmiertelność duszy człowieka.

W wykładach prof. A. Doeringa, Alfred zauważył, że pojęcie Boga i nieśmiertelność duszy, nazywał on illuzyą, złudzeniem.

W książce tegoż profesora znalazł czarno na białem, **że religia z istoty swojej,** jest dla społeczeństwa szkodliwym wrogiem postępu. —

Prof. Doering uważał wiarę w Boga, w nieśmiertelność duszy i nagrodę lub karę w życiu przyszłem, za proste chimery. — Był więc ateistą, bezbożnikiem.

Alfred wziął teraz do ręki dzieło prof. Fr. Paulsen. — Tu wyczytał, że nauka chrześcijańska zawiera w sobie same chimery,— halucynacyje, że Ewangielie są tylko „poematy historyczne''.

A więc i prof. Paulsen był ateuzem.

Z dzieł prof. Foerstera, przekonał się, że tenże był materyalistą.

Profesor Giżycki, nie chciał ani słyszeć o Bogu, o nieśmiertelności duszy. — Twierdził on, że śmierć jest końcem wszystkiego, jest tą granicą, poza którą nie masz ani dobra ani zła; że prawdziwa moralność nie ma nic wspólnego z wiarą i religią.

A więc i Giżycki nie był chrześcijaninem, gdyż nie wierzył ani w Boga, ani w nieśmiertelność.—

Tak samo prof. Zeller był ateuszem. Alfredowi nie pozostawało już najmniejszej wątpliwości, że miał do czynienia ze samymi bezbożnikami.

Wszystko, co dotąd uważał za najdroższe, zostało wyśmiane i odrzucono przez berlińskich profesorów jako zabobon.

Wykłady te osłabiły w nim wiarę, zewsząd opadły go wątpliwości. —

Gdyby to Alfred nie zapominając przestróg dobrej swej matki, udał się do pokornej modlitwy, lub gdyby miał sumiennych i doświadczonych doradzców i przyjaciół, znalazłby bez wątpienia punkt wyjścia ze swych wątpliwości; niestety!! żyjąc lekkomyślnie, zapomniał zupełnie o modlitwie.

Przyjaciół znalazł wprawdzie, lecz nie takich, co wspierają dóbrą radą na drodze do dobra, lecz lekkomyślnych studentów, starających się pociągnąć swego kolegę do bezmyślnego, hulaczego życia. — Dzieł chrześcijańskich i katolickich autorów, Alfred nawet nie widział. — Cóż więc dziwnego że młody student, który wyniósł z gimnazyum zaledwie powierzchowne wykształcenie religijne, i nie odznaczał się bardzo wielkim krytycyzmem, chwiał się jak trzcina, i zaczął o wszystkiem wątpić!

Wkrótce znikło i wesołe usposobienie. Widział gasnącą w sobie wiarę, z drugiej zaś strony,brzmiały mu w uszach słowa ojca: „**moje dziecko! bądź pilny, pobożny, uczciwy!**'' dla tego tocząc wewnętrzną walkę między wiarą i niewiarą, stał się melancholicznym, i im więcej myślał o swoich wątpliwościach, tembardziej czuł się niespokojnym i nieszczęśliwym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zawiadomienie.

Zawiadamia się wszystkich depozytorów w Metropolitan National Banku, 41 ul. i Butler by zaraz nadesłali książeczki, by można wpisać do nich procent.

PAMIĘTAJ, ŻE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!

OBCHÓD SŁOWACKIEGO.

W przyszłą niedzielę odbędzie się **Obchód ku uczczeniu rocznicy urodzin wieszcza Juliusza Słowackiego** w hali Sokołów na stronie południowej początek o godzinie 7 wieczorem.

Drodzy Czytelnicy!

Z tego co pisaliśmy o naszym wieszczu Juliuszu Słowackim, którego stuletnia rocznica przypada w tym roku, wiecie, iż w rzędzie naszych **Wielkich** zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Każda polonia czci pamięć Jego uroczystymi obchodami, sławi Jego imię, stara się zwrócić uwagę na Jego pracę dla narodu polskiego, stara się by każdy poznał Go i pokochał całem sercem. Obchód ten niedzielny to chołd dla Wieszcza od Polonii Pittsburskiej, to oddanie Czci Cieniom Jego, to modlitwa do tego, który największą miłością umiłował kraj rodzinny i wierzył wiarą tak wielką a prostą jak wiara dziecięcia.

„Niech będą dzięki Stwórcy''— mówił słabnącym głosem w chwili konania „że pozwolił mi przed zgonem przyjąć święte Sakramenta; często myślałem o tem, czy też tej łaski dostąpię.''

Drodzy Czytelnicy! Różne poruszano myśli Jego Ducha, a zda nam się nie wiele wspominano jak ukochał on lud, lud, który w przyszłości wybawi Ojczyznę z rąk ciemiężców. My tu na wychodźtwie nie mamy szlachty, nie mamy panów, a polonie nasze to rdzennie rekrutują się z rolników, z chłopów, a oto co pisze „On'' szlachcic z rodu, arystokrata ducha, w jednym swoim małem pisemku p. t. „Głos z wygnania'' do szlachty polskiej:

„Bądź chłopu równym w miłości i w bojaźni Boga, byś go uszanował jako brata rodzonego.

„Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przyszłych żołnierzy, co Polskę wywalczą.

„Razem z ludem idź do kościoła byś w pokorze i modlitwie dał mu serce swoje.

„Stań się ojcem chrzestnym dziecięciu chłopskiemu, opiekunem wdowie i sierotom i przyjacielem, pocieszającym rodzinę zmarłego.

„I zdobędziesz serce sercem, a gdy czasy będą spełnione, chłop ci poda swą prawicę do budowy wielkiej.

„I odrodzisz się na ziemi, w bohaterów się przemienisz — wy i chłopi świat zbawicie.

„Jak wylew wiślany niszczy stuletnie dęby i skały ogromne,— tak my zniszczym nieprzyjaciół naszych.

„Bo siła nasza będzie większą, niż siła pioruna, i struchleje przed nią wróg.

„I zmartwychwstanie Ojczyzna nasza w wiecznej sławie i szczęściu.''

O tak szara braci! uczcij Tego obrońcę, westchnij gorąco do Boga, w swem niedzielnem nabożeństwie, proś Go by zelżył w karaniu swojem, a czcij pamięć tych, którzy dają ci przykład wiary i ufności.

W imię Tego, który w pieśni zespolił, a życiem gruntował miłość i jedność wszystkich synów Polski nie krewkością, a miłością czcijmy pamięć Jego.

Choć padnie czasem ostre słowo krytyki, nie złego serca ono jest obrazem, ale płynie z tych świetlanych myśli duchów naszych: Juliuszów, Adamów,Skarg.

I odzywamy się do Was drodzy Polacy słowami wieszcza, jakie wkłada w usta harfiarzy w dramacie „Lilla Weneda'':

„My przysiężmy, że kraj zmartwychwstanie —
„A przysiężymy.. to zmartwychwstać musi.''

A przysięgę tę złóżmy w dniu obchodu rocznicy urodzin Juliusza.

Redakcya „Wielkopolanina''.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Jan Rutkowski, Allegheny	1.00
Przyjaciel sierót	2.00
N. N. z gór	1.00
Zofia J.	2.00
Ks. prob. J. Machnikowski, Eton, Wis.	5.00
Rózalia Mikulska z Pine Grove, Wis.	1.00
Ks. prob. St. Dura, Pine Grove, Wis.	10.00
Kaster Co. Green Bay, Wis.	3.00
Pan Gabrysiak, Green Bay	1.00
Kolekta w kościele św. Trójcy Pine Grove, Wis.	30.58
Fr. Milewski	1.00
Na srebrnem weselu państwa Konickich w New Kensington, na wniosek pp. Fr. Kościańskiego i Stef. Mantz	11.80
Na chrzcinach u państwa Świtalskich, Allegheny, na wniosek pp. Felixa Wieczorkowskiego i Jana Świtały	19.00
Na chrzcinach u państwa Teodorów Wielochowskich na górach	5.10
Podatek miesięczny Tow. św. Franciszka a Paulo, Ford City, Pa.	1.60
Na chrzcinach u państwa Krych w Duquesne, na wniosek pp. W Wielskiego i Wacława Gacy	6.50
A. Szopiński, Winona	50
Na chrzcinach u państwa A. Walat w Bosswell Pa. na wniosek p. J. Wincek	5.00
Pan A. Krzywicki z Braddock za bilety na piknik	4.00
Pani H. T.	5.00
Fr. Pluciński	1.00
Ks. prob. Redmer, Cleveland Ohio	5.00
Przyjaciel sierót	1.00
Związkowiec katolik	2.00
N. N.	1.00

Podziękowanie.

Najserdeczniejsze dzięki składają biedne, wdzięczne sierotki:

Ks. prob. St. Dura i Jego zacnym parafianom w Pine Grove, Wis.

Ks. prob. Redmerowi w Cleveland, Ohio.

Panom: Wieczorkowskiemu i Świtale, za łaskawie zebraną hojną ofiarę na chrzcinach u państwa Świtalskich.

Państwu Teodorom Wielochowskim za zebraną ofiarę na chrzcinach.

Panom: Kościańskiemu i Mantzowi za zebrane łaskawe ofiary na srebrnem weselu u państwa Konickich.

Panom: Bielskiemu i Gacy za pamięć o sierotkach na chrzcinach u państwa Krych.

Panu Wiencek za zebraną ofiarę na chrzcinach u państwa Walat

Towarzystwu św. Franciszka a Paulo z Ford City za podatek miesięczny.

Panu Krzywickiemu za sprzedanie biletów na piknik.

Pani H. T. za częstą hojną ofiarę i wszystkim powyżej wymienionym ofiarodawcom.

Kochani Bracia!

Z dzisiejszego spisu ofiar, łatwo każdemu się przekonać, że sierotki zyskują coraz więcej przyjaciół i dobrodziejów.

Dzięki Bogu! niech tam sobie drwią z biednej sieroty masoni i ludzie bez czci i wiary, ale każdy kto ma Boga w sercu, będzie też i w sercu miał litość dla biednych i nieszczęśliwych, wiedząc bardzo dobrze o tem, że wiara bez uczynków martwą jest, i że co się daje sierotom, to się ofiarowało Bogu, który stokrotnie ofiary te wynagradza.

Zachęcajmy jedni drugich do tych ofiar, bo jak już tyle razy pisałem, hałas i krzyk, żeśmy patryotami, to blichtr, a ratowanie opuszczonych dzieci, aby nie zginęły dla Boga i Ojczyzny, to patryotyzm Bogu i ludziom miły.

Raz więc jeszcze, najserdeczniej dziękując wszystkim powyżej wymienionym Dobrodziejom, i polecając biedne sierotki waszej łaskawej pamięci i nadal, kreślę się.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla sierót.

Na Ochronkę.

Na srebrnem weselu u państwa Konickich w New Kensington, Pa. zebrano następujące składki na polskie sieroty:

Maryan Konicki z żoną	2.00
Fr. Kościański z żoną	50
Stefan Mantz z żoną	50
Teodor Goleński z żoną	3.00
Fr. Giżeński z żoną	1.00
Fr. Lisewski	10
St. Szablewski z żoną	50
Antoni Marański z żoną	50
Fr. Wróblewski z żoną	2.00
J. Wiśniewski	25
Karol Frenik	25
Wład. Ostrowski z żoną	50
M. Herman z żoną	50
Józef Duda	20
Razem	$11.80

Kochane Sierotki!

Otóż na srebrnem weselu u państwa Konickich nie zapomnieliśmy o was, chcąc wam choć trochę dopomódz o ile możności, więc przyjmijcie tę skromną ofiarę,którą wam z serca posyłamy.

Również ślemy niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom. Cieszy nas to, iż nikt nie pogardził naszemi słowami. Jeżeli się gdzie trafi jaka sposobność to nie zapominajcie o biednych sierotkach, a one również o was niezapomną. Sierotki napewno będą prosić Boga o złote wesele państwu Konickim i wznosić szczere głosy o pomoc Bożą dla wszystkich.

Raz jeszcze serdecznie dziękujemy za chętną ofiarę w imieniu sierotek.

Franciszek Kościański
Stefan Mantz.

Na chrzcinach u państwa Świtalskich, Manchester Allegheny na wniosek pp. Feliksa Wieczorkowskiego i Jana Świtały z Glenn, złożono na polską Ochronkę następujące ofiary:

Rodzice dziecka: Bronisław i Julianna Świtalscy	2.00
Eugenia Krybołowicz	50
Paweł Dergiewicz	50
Maryanna Galeńska	1.00
Franciszek Slaczyński	50
Piotr Polakowski	50
Franciszek Rogalski	2.00
Józef Prusakowski	5.00
Jan Kuśmiński	50
Aleksander Dzięgielewski	50
Jan Świtała	2.00
Kazimiera Dzięgielewska	1.50
Antoni Kobeski	1.50
Maryan Wieczorkowski	50
Felix Wiezorkowski	50
Razem	$19.00

Duquesne, Pa.

Pamiętać o biednych sierotkach jest naszym świętym obowiązkiem to też i u nas przy weselu i zabawie nie zapominamy o tym, a choć skromna nasza ofiara, z serca pochodzi.

Na chrzcinach u państwa Krych na wniosek pp. Wincentego Bielskiego i Wacława Gacy zebraliśmy parę dolarów na polską ochronkę.

Państwo Krych, rodzice	1.00
Córka Maryanna	75
Wincenty Bielski	1.00
Wacław Gaca	50
Państwo Makara	1.00
Państwo Grzelak	50
Państwo Kruszcy	25
Piotr Abrajtus	25
Mateusz Roznowski	25
Franciszek Pacocha	25
Stan. Bronisławski	25
Walenty Siwiński	25
Wacław Klocek	25
Razem	$6.50

Boswell, Pa.

Choć skromną ofiarę przesyłamy na polską Ochronkę w Emsworth, niech ona jednak będzie tą cegiełką jedną więcej i otwarciem oczu innym w jaki sposób wypełniać nasze obowiązki.

Na chrzcinach u p. Andrzeja Wołat, na wniosek Jana Wincek, prezesa grupy 24 Unii św. Józefa złożyli na sierotki:

Józef Kozioł	1.00
Andrzej Wolant	1.00
Jan Kamiński	10
Woźniak	25
Jan Wincek	50
Józef Lichoń	25
Bazyli Filipczak	10
Marcin Brzuchacz	25
Franciszek Stawacz	10
W. Stopa	10
W. Kula	25
Parada	10
Michał Pacha	25
Jyzef Mazur	10
S. Bodzak	25
Władyga	25
J. Pawlak	10
Razem	$5.00

Józef Kozioł

Do Szanownych Panów Delegatów i Gości z Pittsburga, Pa., i okolicy na Sejm XVIII Z. N. P. w Milwaukee, Wis.

Na radzie przedsejmowej, która miała miejsce dnia 26go września w hali Tow. Promienistych. a na której obecnymi byli następujący delegaci:

Gr. 140 ob. Leon Sadowski i Antoni Karabasz.

Gr. 154 ob. W. Klejszmidt.

Gr. 205 ob. C. W. Sypniewski, Jan Domachowski, R. S. Abczyński.

Gr. 364 ob. Wojciech Górski

Gr. 411 ob. Stanisław Pawłowski.

Gr. 490 ob. Antoni Świątkowski

Gr. 496 ob. Marcin Starzyński

Gr. 526 Pani Jadwiga Domachowska.

Gr. 535 ob. Franciszek Gęsior.

Gr. 645 ob. Bron. Kubiński

Gr. 781 ob. Teofil Starzyński

Gr. 793 ob. Józef Pańczyk

Gr. 815 ob. Jan Grabowski

Gr. 821 ob. Jan Podowski

Zapadła uchwała, że delegaci i goście pojadą na sejm koleją Fort Wayne czyli Pennsylvania Lines pociągiem który wychodzi z Pittsburga o godzinie 8:30 wieczór w sobotę 9go października, 1909 r.

Pociąg ten składa się ze zwykłych „day coaches'' i sypialnych „pullman cars''. Cena jazdy do Milwaukee tym pociągiem jest $12.20. Łóżko do spania w pullmanie $2.50 w dodatku. Bilety będą w sprzedaży w miejskim ofisie (City Ticket Office) cor. 4th ave and Smithfield str. dnia 7go,8go i 9go października do południa.

Szanowni Panowie Delegaci i Goście wyjeżdżający na sejm powinni przed 7-mym październikiem zgłosić się do Sekretarza niżej podpisanego komitetu, nadmieniając czy zamierzają przyłączyć się do „paczki'' wyjeżdżającej tym pociągiem i czy chcą mieć zamówione łóżko na tym pociągu, a to w celu zarezerwowania odpowiednich wagonów i przygotowania certyfikatów.

Jednocześnie zawiadamia się Sz. panów Delegatów, że uchwalono, iż podczas sejmu delegaci z Pittsburga i okolicy odbywać będą wspólne narady w miejscu i czasie, wyznaczonym przez komitet, do którego wybrano ob. C. W Sypniewskiego jako prezesa i ob. R. S. Abczyńskiego jako sekretarza Z bratniem pozdrowieniem

A. Karabasz,
R. S. Abczyński,
F. C. Mikliński, sekr.
1340 Penn ave. Pittsburg, Pa.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Registracya w sobotę. Obywatele nie zapominajcie dać się registrować, gdyż to ostatni dzień.**

— Polak A. Zdebniski zamieszkały przy Preble ul. na górach, został we wtorek dnia 28go b. m. strasznie pokaleczony przy pracy w fabryce Black Diamond.

— Czteroletnia dziewczynka — Marya Myszkowska, córka Wład. Myszkowskiego z West End została w poniedziałek fatalnie pokaleczona przez tramwaj. Cała wina spada na kondktora, który zamiast pilnować linii czytał gazetę — najechał na dziecko i pół mili wlókł pod tramwajem. — Ojciec wniósł sprawę do sądu.

— W zeszłym tygodniu bawił w naszem mieście Pan Jan Zynda właściciel polskiej browarni w Detroit Mich. Pan Zynda wracając z konwencyi browarników w Indianapolis zatrzymał się u nas aby odwiedzić panów: Jana F. Ćwiklińskiego znanego dobrze urzędnika pocztowego i Kaź. Tarkowskiego właściciela hurtownego składu win i wódek. Pan Zynda jest człowiekiem bardzo sympatycznym i wszędzie mile widzianym. Prosimy do nas częściej.

— Z New Kensington donoszą iż ob. Tomasz Kajut prowadzi od dnia 21go września 1909 roku Hotel Franklin przy 4 ave i 12 ul. P. Kajut wykupił ten hotel od niemca Fr. Zilmera. Ob. Kajut liczy na poparcie Rodaków, którzy chętniej poprą swego niż niemca.

— Eksplozya w budynku Ferguson na 3ej ul. była przyczyną poranienia ciężkiego 15 osób, a lżej rannych liczy się na dziesiątki. Eksplodowały wstążki do ruchomych obrazów (films). Wstążki te fabrykuje się z bardzo wybuchoewgo materyału celluloidu. — Zarządzono po niewczasie środki ochronne do składów tych wstążek.

— Ciekawe zjawisko przeciągnęło nad staruszką ziemią. Burza jakaś magnetyczna przeciągnęła powodując naprężenie elektryczności do tego stopnia iż w niektórych miejscach motory popękały przewody się spaliły, a telegrafy wypowiedziały posłuszeństwo. U nas w Pittsburgu przez 2 godziny ani jeden aparat telegraficzny nie odpowiadał. Obszerniejszy opis damy w przyszłym numerze.

— Pittsburski klub gry w piłkę (Base Ball) uzyskał pierwszeństwo. Good boy.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
8612 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent
821 Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
8441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.
Józef Grabowski,
1441 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
6038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
144—44 str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
3347 Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg„Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wo'ne od opłacania podatku na Organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii. czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski,3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I sekr. Jos.Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr., P. Nawrocki, 58 22 st. rear, Pittsburg, Pa., posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. F. Łentowski, b. 493 Goff,Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św.Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 624 — 3-rd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na goracn.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr., Jan Januszko, box 57 Bosvell, Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego,sekr L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., Pittsburg, Pa., — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. St. Pawelski, box 140 Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr.,Jan Kamiński box 44 Creighton. Pa.

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu

Wiek		Assesment od $250	$500	$750
Od 16	Do 20	20c	40c	60c
20	21	21	42	63
21	22	22	44	66
22	23	23	46	69
23	24	24	48	72
24	25	25	50	75
25	26	26	52	78
26	27	27	54	81
27	28	28	56	84
28	29	29	58	87
29	30	30	60	90
30	31	51	62	93
31	32	32	64	96
32	33	33	66	99
33	34	34	68	1,02
34	35	35	70	1,05
35	36	36	72	1,08
36	37	37	74	1,11
37	38	38	76	1,14
38	39	39	78	1,17
39	40	40	80	1,20
40	41	41	82	1,23
41	42	42	84	1,26
42	43	43	86	1,29
43	44	44	88	1,32
44	45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

DO CZYTELNIKÓW.

Ostre prawa i przepisy pocztowe wiszące nad każdem wydawnictwem zmuszają nas do wystosowania odezwy do Was Szan. Czytelnicy o uregulowanie przedpłaty.

Czasy stanowczo się poprawiły. Uchwała przeprowadzona nad taryfą celną zażegnała wszelkie wątpliwości. Fabrykańci wiedzą czego się trzymać i przemysł rusza całą siłą. Na brak pracy wkrótce nikt nie będzie narzekał. Wiele zaległości jakie pozostały z czasów zastoju prosimy uprzejmie wyrównać, to da nam możność poczynienia ulepszeń i powiększenia działu powieściowego.

Ociąganie się z opłatą pociąga nieprzyjemności z upomnień, a uregulowanie wytworzy sympatyczniejsze stosunki między Wydawnictwem, a Sz. Czytelnikami.

Wielu dostajemy nowych abonentów, wiele listów, których nie reklamujemy na wzór innych pism, lecz znajdują się również, którzy na upomnienie się o należytość za pismo nie dają odpowiedzi.

By dojść do porządku, prosimy Sz. Czytelników o wyregulowanie zaległej prenumeraty, jak również prosimy o odnawianie.

Pragnąc, by Sz. Czytelnicy byli zupełnie zadowoleni robimy li tylko z korzyścią dla Sz. Czytelników ofertę następującą:

Każdy płacący zaległą przedpłatę i kto nadeśle na rok bieżący otrzyma w prezencie powieść: **Ben-Hur.**

Każdy płacący zaległą przedpłatę i kto nadeślę wprost do drukarni z góry przedpłatę z dodatkiem 50 centów dostanie w premii powieści: **Ben-Hur i Czarne Błoto.**

Każdy, kto zapłaci zaległą przedpłatę i nadeślę z nową prenumeratą 1 dolara, a więc razem $2.50 otrzyma w premii powieści:

1) Ben-Hur.
2) Czarne Błoto.
3) Głowa św. Barbary.
4) Męczennicy.
5) Komedya z Pomyłek.
6) Baśni Ludowe.

Powieści te moża bez prenumeraty otrzymać za nadesłaniem — $1.50 i takowe wyślemy na nasz koszt opłacone.

Donosimy również, iż posiadamy na składzie zapas **Kalendarzy ściennych,** przedstawiające „Błogosławieństwo Kosynierów'', które oddamy **drukarniom polskim** na zamówienia po **bajecznie niskiej cenie.**

Posiadamy na składzie obrazy (fotografury) **Konstytucyi 3-go Maja,** które wyślemy opłacone po nadesłaniu 25 centów.

Ofertę powyższą dajemy na czas 2 miesięcy tj. od dnia 18go b. m. do dnia 18 Października b. r.

Wysyłki uskuteczniamy odwrotną pocztą.

Agentom dajemy znaczny rabat

Wydawnictwo „Welkopolanina''

NOWE NUMERA NA DOMY

Pierwszego września każdy dom w Chicago dostanie nowy numer Aby uniknąć wszelkich pomyłek, chcemy zawiadomić naszych przyjaciół, że fabryka pana Jos Trinera będzie miała numera 1333 — 1339 So Ashland ave., Chicago, Ill. Wyborny gatunek Trinera Elixir Gorzkiego Wina pozostanie bez zmiany i będzie jak zawsze pierwszorzędnym lekarstwem na dolegliwości organów trawienia. Jak tylko zauważycie że wasz apetyt i siły upadają, powinniście natychmiast używać Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. Należy także używać to lekarstwo, kiedy człowiek jest blady, osłabiony żle usposobiony, kiedy wasze trawienie jest słabe a nerwy podrażnione.Jos Triner, 1333 — 1339 So· Ashland a e., Chicago, Ill.

UMIERAJĄCY SWIAT.

Wymierające istoty na wymierającym świecie oto obraz, jaki daje znany astronom angielski profesor Percival Lowell o losach Marsa w książce swej, która niedawno wyszła p. t. Mars and the Abody of Life". Książka ta zasługująca na uwagę, ma ustępy ściśle naukowe a mimo to czyniący wrażenie fantastycznej wizyi. Zwłaszcza kwestyę słynnych kanałów na Marsie usiłuje Lowell rozwiązać ostatecznie.

Autor zajmuje się najpierw teoryą, wedle której na Marsie nie ma wogóle wody, skutkiem czego nie mogą tam istnieć żadne żyjące stworzenia. Twierdzenie to czy przypuszczenie upada wobec faktu, że w ubiegłym roku za pomocą fotografii stwierdzono istnienie pary wodnej w widmie atmosfery Marsa. Wynika stąd że woda istnieje tam, a inne spostrzeżenia przemawia ją za tem że na Marsie są także żyjące istoty W dalszym zaś łańcuchu wniosków można przypuścić, że kanały na Marsie są olbrzymieni, sztucznie wykonanemi robotami· Planeta szczególniej nadaje się do podobnych robót nie posiada bowiem żadnych gór. Powierzchnia jego jednostajnie gładka. Nieposiada również żadnych jezior, które już dawno zniknęły.

Z powodu jego małości i zmniejszonej przez to siły ciążinia może na Marsie ta sama siła wykonać robotę 7 razy większą niż na ziemi. Można przypuścić na tej podstawie że mieszkańcy Marsa przy równym rozwoju duchowym dokonać mogą większych dzieł, niż synowie ziemi I w taki sposób wytłumaczyć sobie możemy wielkość i rozległość na Marsie które z matematycznie ścisłą prostolinijnością ciągną się setkami, a nawet tysiącami mil, tworząc na powierzchni planety jakby geometryczne rysnnki. A w jakim celu zdudowane zostały te kanały? Lowell usiłuje odpowiedzieć na to pytanie, porównywując zjawiska na Marsa ze stosunkami, panującymi na naszej ziemi. Mars jest starszy w swoim rozwoju i postąpił też dalej, niż ziemia, jest mniejszy od niej i skutkiem tego ochłodził się o wiele prędzej. Wszystkie planety im wyższy wiek posiadają, skazane są na wspólny los t. j. na utratę wody.Jedna część zapasów wody wsiąka we wnętrze planety i jest dla powierzchni na zawsze straconą. Inna część wody ulatnia się i powoli ginie w przestworach, aż wreszcie planetę otacza sfera, pozbawiona w zupełności wody.

Otóż na Marsie woda staje się coraz większą rzadkością. Wysycha poprostu w oczach mieszkańców. Oglądając go za pomocą teleskopu, spostrzega się że większa część jego powierzchni ma barwę żółtą, albo czerwoną Barwą żółtą lub czerwoną mają też pustynie na ziemi naszej. Cudownie wprawdzie — pisze Lowell — wyglądają te plamy na Marsie gdy je widzimy przez dalekowidz, niemniej są oznakami straszliwej rzeczywistości To różowo-żółte czarodziejstwo jest smutnem złudzeniem. Ogromna przestrzeń pustynnej gleby obejmująca planetę strasznym pasem, który w niektórych miejscach sięga prawie od biegyna do bieguna — oto czem jest ów blask.

Ta ślepiącą barwność jest znakiem zniszczenia, które coraz dalej się posuwa. Już dzisiaj ⅝ części Marsa jest zupełną pustynią wystawioną na działanie palących promieni słońca, pozbawioną wszelkiego cienia. Ponad temi przestrzeniami niema już od dawna nigdy żadnych chmur Jeziora wyschły od wieków

Widowisko to, spostrzegalne dla astronomów, budzi tem większe zajęcie ale zarazem i grozę przez to że jestzdaniem Lowella obrazem przyszłego losu ziemi. Kiedyś po wiekach aczkolwiek znacznie powolniej, również i nasza ziemia wyschnie, podobnie stanie się martwym światem. „Powoli, ale zwiększając się — pisze Lewell — pustynie coraz więcej pokrywają naszą ziemię. Koniec jest niezaprzeczenie bardzo jeszcze daleki, ale niemniej tak pewny, jak to że jytro słońce wzejdzie, chyba, że jakaś katastrofa przyspieszyłaby naszą zgubę''

W ciągu historycznego już czasu ilość wody na ziemi zmniejszyła się. Na wybrzeżach Afryki północnej są ruiny miast, które kwitnęły za czasów rzymskich Otrzymywały wodę słodką za pomocą wodociągów z okolic, które są dzisiaj bezwodnemi pustyniami. Na pustyniach Egiptu i Arizona odkryto kopalne resztki lasów tam, gdzie dzisiaj klimat zabija wszelką wegetacyę. Zanikanie wody spowodowało mieszkańców Marsa do szukania jej w coraz większych głębiach. Powoli powstawały kanały, o których uczeni dzisiaj tyle piszą. Były może z początku stosunkowo małe i zostały rozszerzone w miarę, jak drogocenna woda coraz więcej stawała się trudną do zdobycia. Tylko rasa posiadająca wysoką umysłowość, znająca wszystkie tajniki techniki, mogła przezwyczężyć ogrom trudności i wykonać podobne dzieło. Ale ta bohaterska walka z koniecznemi prawami przyrody jesą beznadziejna.

Dla mieszkańców Marsa zbliża się koniec świata.

Potomkom naszym — powiada Lowell Mars nie będzie przedstawiać przedmiotu, do zajmujących badań teraźniejsze jednak pokolenia mogą dramat zagłady oglądać z daleka. Proces wysychania, który na Marsie spowodował obecne stosunki, sprowadzi wreszcie wygaśnięcie ostatniej iskry życia. A wtedy Mars jako martwy glob dalej się będzie poruszał w bezmiarach przestrzeni. Los jego będzie przypieczętowany".

— **Popierajcie te firmy kupieckie, które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.**

Kupcy ogłaszajcie się!

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'', upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drkarskich dla „Welkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa.
Adam Jaworski, 2318 Smallman.
F. Szarejko, 2711 Penn ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums alley.
S. Krantz, 2631 Josephine std.
J. Maciejewski, 145 Pius str.
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow str.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 str.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
J. Gac, 416 Broad str.
Maunt Carmel, Pa.
Jan Grybel, 332 N. Oak str.
R. W. Rosiński, 439 — 5th str.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market str.
New Kensington, Pa.
S. Nadolny, 1129 3rd ave., 11 str.
North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock str.
Shenandoah, Pa.
Jan Binek, 512 Torkiron str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, box 186.

Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 151 Driggs str.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 44 Pine str.
St. Hedwig ,Texas.
A. Strzelczyk,
Lockhtrt, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.
Cedar, Michigan.
M. Brzeziński, RFD. no. 1, box 72
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren str.
Isadore, Mich.
J. Rosiński, Jr. Post Master.
Grand Rapids, Mich.
L. Jurkiewicz, 185 W. Division st.
Gaylord, Mich
W. Mankowski.
Hartford, Conn.
B. Skomro, 6½ Allery str.
K. D. Wiśniewski, 12 S. Prospect str.
Meridan, Conn.
M. Bałon, 27 New str.
New Britain, Conn.
B. Dowjatt, 49 Sexton str.
Webster, Mass.
W. M. Szczepaniak, — box 108
Millers Falls, Mass.
Partyka, P. — box 13.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski,
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington str.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel str.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni tów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory'' szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Na powitanie hakatystów.

Na powitanie hakatystów, którzy zjechali do Katowic na wielki Zjazd hakatystyczny, — pojawił się, jak nam donoszą, na niektórych oknach wystawowych głównych ulic miasta Katowic, w nocy z czwartku na piątek następujący odhektografowany na białym papierze wierszyk pod nagłówkiem Extra-Blat der Hakatisten-Zeitung:

Deutscher Tag, grosser Tag,
An dem jeder seine Lieblingsspeise mag.
Daher um vorzubeugen den polnischen Excessen,
Hat heute jeder echte Deutsche drei Polen aufzufressen!
Drum angefasst, und ist das auch
Ganz unverfaelschter Hottentottenbrauch,
So kann man doch solche Tat whol wagen,
Denn dafuer erhalten wir die Ostmarkenzulagen!

Po polsku brzmi to:

Niemiecki dzień, wielki dzień,
W który każdy swą ulubioną potrawę mieć musi.
By nieumożliwić polskie wybryki
Powinien zatem dziś każdy prawdziwy Niemiec trzech Polaków pożreć!
A więc do dzieła, a chociaż to jest
Prawdziwy zwyczaj hotentotów,
To jednak można się na to poważyć,
Bo za to otrzymujemy ostmarkenculagi.

Niebawem po pojawieniu się tych kartek zaczęto śledzić za „zbrodniarzem'', który tak pięknie śmiał przywitać hakatystów. Dziwna atoli rzecz, że śledztwem tem nie zajęła się, jak zwykle w takich wypadkach, policya, tylko pewien stróż z towarzystwa straży i zamykania domów (Wacht und Schliessgesellschaft). Podobno zobaczył, jak na ulicy Stawowej czy Grundmańskiej pewien człowiek krzątał się około nalepiania jednej takiej kartki. Ponieważ treści tejże hakatystyczna dusza jego znieść nie mogła, puścił się za owym człowiekiem w pogoń i niebawem, dogoniwszy go, oddał w ręce rewirowego policyanta. Ten atoli, dowiedziawszy się o tak wielkiej „zbrodni'', nie chciał mieć z tem nic do czynienia i polecił stróżowi, aby „grzesznika'' zaprowadził na odwach policyjny To się też stało. Po stwierdzeniu osobistości puszczono zbrodniarza do domu. Niezadługo potem pozdrapywano owe karteczki, prawdopodobnie z nakazu policyi.

Chełmża.

Od niedawna zaginął bez śladu kołodziej Klementowski, który niedawno wrócił z Ameryki. K. zdradzał obłęd umysłowy i nosił się podobno z zamiarem odebrania sobie życia.

Śmigiel.

W tutejszych okolicach śpiewają chłopacy na ulicach na nutę kujawiaka piosenkę, bardzo na czasie:

Od komina do komina
Pędzi balon Zeppelina,
Aż w tym pędzie pękła lina,
Djabli wzięli Zeppelina.

Grodzisk.

Demonstracyę przeciw Polakom urządzili tutaj Niemcy. Zaprzeszłej niedzieli zwołali dzień niemiecki. Gości, przybyłych z różnych stron, witano na dworcu muzyką. Mowy i mówki o uciśnionej niemczyźnie i okrzyki hura sypały się jak z rogu obfitości.

Jarocin.

Elew aptekarski Sommerfeld—od aptekarza Weissa otruł się w czwartek w lasku pod Cilczą. Ze znalezionego listu wynika, iż umówił się z przyjacielem zejść 2 b. m. ze świata. S. był sierotą i okazywał zawsze zniechęcenie do życia.

Kościan.

Pociąg przejechał na torze kolejowym Czempin-Śrem 19 letniego Franciszka Talarczyka. — Talarczyk miał w tych dniach stawać za pokaleczenie i rabunek— przed sądem. Z obawy przed karą zapewne popełnił samobójstwo.

Ostrów.

Na tutejszej policyi zjawił się murarz Michał Świętek i oświadczył, że w przeszłym tygodniu podpalił tartak właściciela K. i że zamierzał jeszcze inne budynki podpalić. Za pomocą kary więziennej chciał się, jak twierdził, wydostać z pod „czułej'' opieki swej „lepszej połowicy''. — A to ci czuła małżonka być musi!

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Straszny wypadek.

O strasznym wypadku donoszą z Zagłębia Dąbrowskiego. W kopalni „Kazimierz'', sześciu chłopców zajętych było czyszczeniem kotła. Podczas tej czynności, ktoś, nie wiedząc widocznie o znajdujących się wewnątrz chłopcach, puścił do kotła gorącą wodę z kotła sąsiedniego. Na rozpaczliwe wołanie chłopców o ratunek pospieszono im z pomocą i wydobyto z kotła okropnie poparzonych.... Dwu z nich ma oparzenia śmiertelne. Inni lżejsze.

Zbiorowe otrucie.

Z Myszkowa donoszą do Gazety Częstochowskiej: We wsi Lgota odbyło się wesele na którym państwo młodzi i ich rodzice podejmowali zaproszonych sąsiadów przygotowanym od kilku dni mięsiwem i przyjmowali tak serdecznie, że sami prawie nie jedli. Gościnność owa wyszła im na dobre. Później zawezwany przez władzę lekarz z Myszkowa do skostatowania i okazaniu pomocy dotkniętym w tej wsi epidemiczną jakąś chorobą. Lekarz stwierdził u 13 osób, uczestników weselnych — zatrucie się jadem napsutego mięsa. Śmierć nikomu z tych osób nie grozi ale wszędzie konieczną okazała się pomoc lekarska.

Rozwiązanie Tow. wpisów szkolnych.

Warszawa.— Towarzystwo wpisów szkolnych zostało rozwiązane przez generał gubernatora Skałłona a to z powodu odezwy, w której powiedziano, że połowę dochodu przeznacza się na polskie szkoły średnie. Wniesiono rekurs.

W cytadeli warszawskiej stracono skazanych na śmierć za zabójstwo: Jana Milewskiego, włościanina z Węgrowskiego i Edwarda Sztala z Częstochowy.

We wsi Rzuchowo pod Bodzechowem, wójt St. Matinowski, — próbując dubeltówki, strzelił tak fatalnie, że zabił 64 letniego gospodarza Piotra Sadłe.

Ruch strajkowy we fabrykach łódzkich wzmaga się coraz bardziej. — W ciągu ostatnich kilku dni w jedenastu fabrykach robotnicy zażądali podwyższenia płacy zarobkowej, grożąc w razie odmowy porzucenia pracy.

Strasznego czynu dopuściła się w Radomsku Stanisława Makowska, 23 letnia dziewczyna ze wsi Silniczka. Makowska własne swe dziecko zakłuła widłami. Dziecko to niedawno przyszło na świat.

We wsi Kuźmy, gminy świeże Górne, podczas wieczorynki, włościanin Jan Ochała, lat 20, posprzeczawszy się z 18 letnią Wiktoryą Piewarską, wydobył z kieszeni pistolet nabity grubym śrutem wymierzywszy w Piekarską wypalił. P. padła trupem na miejscu.

W lesie w Niemcach pod Kielcami usiłowała się powiesić córka mieszkańca kolonii „Feliks''. Teodora W. W tych dniach miało się odbyć jej wesele, lecz ojcu zabrakło na ten cel pieniędzy i to było powodem usiłowania samobójstwa, które w porę spostrzeżono i desperatkę zdołano uratować.

We wsi Strełoczyńce, na Podolu włościanin Daniłenko po pijanemu powiesił 12 letniego siostrzeńca, Samojłenkę. Zawiadomiono o tem władze, i odszukano trupa chłopca w oborze. Przyciśnięty do muru D. przyznał się, iż powiesił chłopca, aby się uwolnić od próżnej gęby do żywienia.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

O przybyciu młodoturków do Krakowa.

Korespondent krakowski „Głosu Narodu'', nawiązując do wycieczki młodoturków do Austryi, poddanej myśli,aby polit. polscy postarali się o to, aby wycieczka przychylnych Polakom sfer młodotureckich odwiedziła Kraków, gdzieby jej można podziękować za udział młodoturków w uroczystości Mickiewicza w Konstantynopolu. Nawiązanie stosunków z od radzającym się narodem tureckim — zdaniem korespondenta — powinno znaleźć gorące poparcie u naszych polityków.

Samobójstwo aktora.

Pozbawił się życia wystrzałem z dubeltówki 26 letni Tadeusz Rojewski, młody artysta dramatyczny. Powód samobójstwa nieznany; jak sądzą, był to amerykański pojedynek.

Denat pozostawił tylko kartkę do artysty dramatycznego Czechowskiego, w której wyraża życzenie, aby pochowano go po chrześciańsku.

Śp. Rojewski nie był artystą wybitnym, miał jednakże w reperturze swoim kilka ról bardzo dobrych.

Kraków.

Obchodzono tu jubileusz 50 letniej pracy kapłańskiej ks. prałata Józefa Krzemińskiego proboszcza kościoła Maryackiego. Jubilatowi składali życzenia: ks. kardynał Puzyna, który mu wręczył list własnoręczny papieża, ks. Biskup Nowak wraz z licznym duchowieństwem, obywatelstwo krakowskie Rada miejska z prezydentem Leo, i wiceprezydentem Sarem, gmina Bronowice i td.

Bratobójca.

Zabił brata robotnik Dutkiewicz, — mieszkający w Łobzowie. Wśród sprzeczki z bratem, ugodzony przez niego flaszką w głowę, porwał nóż, pchnął kilkakrotnie nim w pierś braterską i odszedł na stację ratunkową, aby opatrzeć zranioną głowę. Nie przeczuwał nawet, że zostawił za sobą na miejscu sprzeczki trupa brata. Oddano go do więzienia.

Rozprawa Borowskiej.

Rozprawa Borowskiej przeciw Haeckierowi nie odbędzie się prawdopodobnie 1go października— gdyż akty tej sprawy są dołączone do aktów śledztwa przeciw niej z powodu podejrzeń o zamordowanie Lewickiego. Wydzielenie tych aktów do rozprawy przedłużyłoby , prowadzące się śledztwo, które niedługo ma być ukończone Badanie zwęglonych papierów, — znalezionych w mieszkaniu Lewickiego nie dało doniosłych wyników.

Nowa afera szpiegowska.

Nowa afera szpiegowska rozciekawiła cały Kraków. Dzienniki krakowskie donoszą, że policya krakowska zauważyła od dłuższego czasu, iż po Galicyi grasują szpiedzy rosyjscy, operując przeważnie w mieście. Aresztowano też w Krakowie przed kilku dniami tę szajkę. Jak dotychczasowe śledztwo policyjne wykazało, nie pozotawali aresztowani w żadnym kontakcie z aresztowanym niedawno Diekiertem i jego wspólnikami. Mianowicie aresztowano 25 lat liczącego Henryka Religę, rodem z Królestwa Polskiego, domniemanego przywódcę szajki, oraż dwuch innych młodych ludzi, Wszystkich trzech po przeprowadzeniu obszernego śledztwa policyjnego, które dostarczyło obciążającego aresztowanych materyału odstawiono do więzienia sądu karnego w Krakowie. Bliższe szczegóły w tej sprawie są nieznane, gdyż dyrekcya policyi nie udziela żadnych wyjaśnień.

Śmierć w Tatrach.

Z Zakopanego donoszą o smutnym wypadku, jaki zaszedł w Tatrach, a którego ofiarą padło życie ludzkie. Przebieg wypadku był następujący według informacyi „Czasu'' z Zakopanego:

Drogą z doliny Pańszczyzny przez turnie Buczynowe do Krzyżnego usiłowało przedostać się czterech młodych turystów: Ferdynand Goetel, Władysław i Gustaw Jenknerowie, wreszcie Ryszard Maruszka, wszyscy z Wiednia, Polacy. Goetel jest technikiem, jeden z Jenknerów, kadetem, drugi akademikiem, równie jak Maruszka. Wyruszyli bez przewodnika. Wycieczka jaką podjęli należy do trudnych i uciążliwych.

Wszyscy pnąc się w górę, byli związani liną. Jeden z nich — dotychczas nie wiadomo który — pośliznął się i runął w przepaść, ciągnąc za sobą trzech innych. — Ponieważ jednak lina przewiesiła się przez grań, przeto Goetel zawisnął z jednej strony, tamci zaś trzej z drugiej. Lina nie wytrzymała ciężaru pękła i wszyscy spadli w dół.

Wypadek zdarzył się w południe lecz wołania o pomoc usłyszał ktoś dopiero po południu. Dano znać do schroniska przy Czarnym Stawie, poczym z Zakopanego zorganizowano wyprawę około godz. 11 wieczorem.

Druga wyruszyła w parę godzin później. Jednego z nieszczęśliwych, Goetla, znaleziono żywego lecz z raną w głowie, innych na razie nie można było odszukać, aczkolwiek słyszano ich głosy. Na koniec udało się dotrzeć do nich; obaj Jenknerowie mają porozbijane głowy i połamane szczęki, stan ich jest groźny. Zginął na miejscu kadet Maruszka, uderzywszy głową o skałę tak, że mózg się rozbryzgnął.

W Zakopanem wiadomość sprawiła przygnębiające wrażenie; — tworzy się bardzo wiele wersyi o wypadku, które na razie trudno krytycznie ustalić.

Najkrótsza próba.

Najkrótsza próba przekona was, że Severy Mydło Lecznicze Skórne jest najlepsze ze wszystkich mydeł sprzedawanych obecne. Przy leczeniu wszelkich chorób skóry na czaszce, jako to: łupieże, egzemy, wysypki i świerzbiączki; do gojenia, antyseptyczności i czyszczenia powierzchni śluzowych rozjątrzonych i zapalonych, oraz do wszelkiego użytku toaletowego, przy kąpieli i do golenia się, czyste to mydło jest niezbędnem. Kawałek na próbę poślemy wam po otrzymaniu marki dwucentowej. U wszystkich aptekarzy. Cena 25 centów. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Ukryte niebezpieczeństwo.

Natura sama daje pewne ostrzeżenie, których nikt nie powinien lekceważyć.

Ostrzeżenie No. 1 dają nam nerki, i jeżeli te są niezdrowe, to znak pewny że człowiek jest chory Wydzieliny zdrowych nerek są czyste wydzieliny chorych nerek są brudne i mętne, nieregularne i pełne osadu.

Ostrzeżenie No. 2 daje nam ból w plecach.Ten ból, ostry i bezustanny ostrzega każdego że jego nerki są niezdrowe i że choremu grożą i inne choroby, jak: wodna puchlina, diabetes i choroba Brighta.

Doans'a Pigułki na nerki leczą najlepiej te nerkowe choroby i leczą je na stałe. Oto świadectwo z z Pittsburga:

John A. Selzer, zamieszkały pod No. 421 Pearl str, w Pittsburgu, powiada: „Doan'sa Pigułki na nerki okazały się dla mnie najskuteczniejszem lekarstwem na nerki. — Doansa Pigułki na Nerki wyleczyły mię skutecznie, o czem swojego czasu dałem publiczne poświadczenie przed 10 laty. Przedtem, zanim zacząłem tych pigułek używać — cierpiałem ciągle na przykrą chorobę nerek i na lumbago i ciągle czułem się zniechęcony do wszystkiego i byłem ciągle smutny i nieszczęśliwy. Lecz Doans'a Pigułki na Nerki wygnały tę chorobę od razu, a później, skoro tylko zauważyłem oznaki tej słabości, lub jaki ból w plecach, natychmiast ich znów używałem z najlepszym skutkiem i doznawałem ulgi.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach i składach. Cena 50 c. — Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y jedyni agenci na Stany Zjednoczone. — Pamiętajcie nazwę i nie bierzcie innych.

—Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać. Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

— **Nie kupujcie towaru noszacego znaczki: „Made in Germany''**

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Maduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer.............................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

(Nadesłane)

W ODPOWIEDZI NA WYWODY KS. ISKIERKI O ZWIĄZKU JEDNOŚCI.

Po zasłużonych cięgach i wymownej odprawie, jaką przed kilku miesiącami dał „Wielkopolanin'' pewnemu ks. „Iskierce'' za bezczelne napadanie na kler polski i lżenie go w „Dzienniku Związkowym,'' człowiek ten zamilkł na jakiś czas. Lecz oto teraz znów ten, względnie ta, „literałata'' zdejmuje swe „cenne'' pióro z kołka i dalejże pali siarczysty artykuł do tegoż Dziennika, który ze swej strony ów „cenny utwór'' umieścił bez komentarzy w No. 220 z dnia 21 b. m. pod tytułem: „Czy byłby pożytecznym dla amerykańskich Polaków Związek Jedności.''

Artykuł ten, tak jak i inne „zacne'' utwory tego dobrodzieja i wielbiciela Związku, względnie Dangla, **nie jest niczem innem jak tylko stekiem kłamstw,** oszczerstw i insynuacyi — płodów chorej wyobraźni zdenerwowanego nikotyka. Ptaszek ten (gdyż to jest w tłumaczeniu jego właściwe nazwisko) w rzeczonym szpargale łże haniebnie, że Zjednoczenie R. Kat. pędzi żywot lichy i z każdym dniem traci na powadze i znaczeniu, podczas gdy tylko Związek N. P. rośnie i potężnieje. Brednie pleciesz drążkowy prałacie nic więcej! Organizacya, która w roku powiększyła się o blisko dziesięć tysięcy członków, nie może „pędzić żywota lichego i tracić na powadze i znaczeniu''. Przyczyna tego lichego żywota i strat leży, podług „ks. Iskierki'' w nietolerancyi Zjednoczenia, a głównie w spowiedzi Wielkanocnej! Usque tandem, monsignore romano! Tu żeś to pokazał czem jesteś!.... Spowiedź wielkanocna jest ci solą w oku? To pewnie dla tego tak się sianem wykręcasz rok rocznie od rekolekcyi kapłańskich? Ha, co przyznałeś się Wiktorku? Nareszcie. Tyś taki skryty i hytry jak lis, a jednak żeś się złapał. No, no, tylko dalej, a może się i co więcej dowiemy!...

Piszesz w dalszym ciągu twego „cennego artykułu'' iż pod twój bystry wzrok rzuca się wielka różnica w dążeniach i celach Związku i Zjednoczenia. — Zdaje się, że o ile masz skośne mongolskie oczy, o tyle też i krzywo nimi widzisz. Dążenia bowiem i cele tych organizacyi są jedne i te same,jak jedne i te same są cele i dążenia całego narodu polskiego. Kroczą one nieco odrębnemi drogami, ale do jednego celu i chociaż w niektórych rzeczach ścierają się z sobą w innych nawzajem uzupełniają się i dążą obok siebie do podniesienia i uszlachetnienia naszego społeczeństwa. Obie te organizacye wspomagają wdowy i sieroty — obie ocierają łzy sieroce. Obie też pracują na polu oświaty i rozwoju umysłowego naszego wychódźtwa—obie gromadzą pod swe sztandary rozbitków i wygnańców z ojczyzny, aby te aby te masy odrodzone i uświadomione poprowadzić do odrodzenia i wybawienia ukochanej, a tak nie szczęśliwej Ojczyzny! I właśnie dla tego, że te organizacye dążą do jednego celu, składają się z jednych i tych samych członków. Jego Excellencya ks. Biskup Rhode pragnąłby je jeszcze lepiej **złączyć i zjednoczyć, nie naruszając** ich autonomii i konstytucyi. Pragnąłby On i te małe różnice i nierówności usunąć i wyrównać, aby cała Polonia amerykańska złączona i zjednoczona dążyła spokojnie do celu nam wszystkim spólnego. Ty, „dyszlowy prałacie'', tego nie rozumiesz, boś nam obcy krwią i pochodzeniem, a nie mniej i duchem, nie znasz celów i dążeń naszych, a jednak mieszasz się w nieswoje sprawy, bruździsz i ryjesz pod sprawami innych. Takim to ananasom jak ty,Dangel et consortes zawdzięczamy, że tak szlachetne dzieło jak „Związek Jedności'' napotyka na tak liczne trudności. Wy to trutnie jesteście przyczyną niezgody i zawiści w pośród braci, wy wkładacie w ręce braci broń Kaina i siejecie ziarno niezgody w pośród tego dobrego ludu i dzielicie go na obozy!..

Piszesz „ks. Iskierko'' o Zjednoczeniu — jego dążeniach, a nie masz o tem pojęcia, bo do Zjednoczenia nie należysz i nie znasz jego konstytucyi. Do Związku zaś należysz dopiero od paru miesięcy i konstytucyi jego też nie znasz, to ci ręczę, bo gdybyś znał to byś wiedział że paragraf 140 zakazuje zapisywać pośmiertne osobom obcym; ty zaś zapisałeś takowe osobie nietylko nie należącej do twej rodziny, ale nawet do twej narodowości... Dla tego pewnie obawiasz się, aby oszustwa nie wykryto i tak kadzisz Związkowi, a Zjednoczenie w czambuł potępiasz; ale poznają się i oni na tobie, malowany lisie.

Radzisz ks. Biskupowi Rhodemu, by leczył organizm schorzały od głowy. — Zacznij no od siebie — wylecz no sam siebie najprzód. Medice cura se ipsum. A miałbyś co leczyć, oj miał!..... Twoja dumna i zarozumiała dusza ma dosyć wrzodów i szkaradnych ran. Rozpocznij więc od niej; najprzód huknij pięścią w swą tatarską pierś i powiedz: „mea culpa, mea maxima culpa'', gdyż nabroiłem co niemiara. Następnie weźmij się do rachunku **sumienia ,przejrzyj** te wszystkie miejsca i parafie polskie i niepolskie w Europie i tu w Ameryce od Texas aż do północnej Canady i Alaski, a zobaczysz ileś to tam nabroił, ileś nanaciągał biednych ludzi. Przypomnijno sobie pewną parafię w stanie Ohio, z którą podobno masz grube rachunki do załatwienia — no i procesiki coś, tam tego... A i ostatnia parafijka tu koło nas w naszej dyecezyi, też tam coś ma do załatwienia za twą „świetną'' gospodarkę et cetera.... gdzie to parafianie musieli cię przemocą usunąć od tej gospodarki.... Popłać no mospanie te niezliczone długi osobiste żydkom i nieżydkom za... no nie powiem. Oni cię tam podobno dobrze błogosławią.

A co by to było gdybym ci tak przypomniał inne sprawki drastycznej natury, ale na razie zamilczę ne scandalizentur parvuli.

Z tego widzisz mój Ptaszku, że jeżeli jest zły kapłan, to ty nim jesteś i radziłbym ci poprawić się; gdy zaś będziesz trwał w swym zaślepieniu i gorszył swemi szpargałami lud, a na stan kapłański ściągał wstyd i hańbę, to już nie będę się kierował żadnemi względami i takie cięgi dostaniesz, że na całe życie odechce ci się pisywać do Dziennika Związkowego świństw i niedorzeczności oraz bratać się z p. Daglem.

Tego ci życzy twój szczery przyjaciel.

Ks. „Siekierka''.

UWAGI.

Ktoś ten tego z Pittsburga, pofatygował się doniesieniem „Dz. Związkowemu'' w Chicago, że w Pittsburgu wyjdzie **„Tygodnik Postępowy''**.

Z pewnością nie kto inny, tylko krewny p. Dangla.

Sejm w Milwaukee zamknie pyszczek Danglowi, aby dłużej nie szczekał wyzwiskami na wiarę katolicką, więc rozumie się, krewny jego (ojciec ich szatan) chciałby w Pittsburgu zabrać się do nikczemnej pracy. — **O nie! w Pittsburgu** za dobrzy ludzie, aby popierali **„Tygodnik''**, który ma im pisać, że Bóg niepotrzebny, że bez wiary obejść się można. A na tem właśnie polega **„postęp''** takich waspanów. — Tyle na dziś.

W przyszłym tygodniu w dniu 5go października rozpoczną się obrady największej Polsko-katolickiej Organizacyi na Obczyźnie—„Zjednoczenia P. R. K.'' w Cleveland, Ohio. Ze spraw jakie wysuwają się na pierwszy plan obrad są: kwestya **Oświaty** i projekt Przew. ks. Biskupa P. Rhodego **Związek Jedności.**

Sprawy te rzeczywiście pierwszorzędnej wagi. Szkolnictwo nasze kuleje i środki zaradcze powinny wejść w życie, zapobiedz wielu usterkom,wyrzucić co złe,a wprowadzić jednolity system w naszych szkołach.

O sprawie szkolnej pisaliśmy swego czasu, a Wiel. ks. Smogór gorąco popierał poruszoną sprawę szkolnictwa, wskazując Sejm Clevelandzki jako jedyne miejsce,— gdzie sprawę tę pomyślnie załatwić i przeprowadzić będzie można. Mamy niepłonną nadzieję iż Sejm ten stanie na wysokości swego powołania. Ureguluje stosunki szkolne, a przez wprowadzenie jednolitego systemu opartego na pewnych podstawach jednolitego nauczania, wprowadzi szkoły nasze na drogę prawdziwie dobrą, a zamknie buzie niepowołanym opiekunom, częstokroć wypowiadającym swe zdania bez znajomości rzeczy, a wielce szkodliwie.—

Na **Związek Jedności** zapatrujemy się w ten sposób, iż powinno być stanowcze porozumienie między Organizacyami i jakowaś reprezentacya wszystkich w sprawach **ogólno polskich.** Poszczególne Organizacye pchnie to do tem intenzywniejszej pracy, znikną zawiści i nieuzasadnione częstokroć walki podjazdowe, a w **jedności** znajdzie każda swój cel i dążenia.

W imię hasła „Bóg i Ojczyzna'' życzymy sejmującym delegatom pomyślnych obrad i przeprowadzenia spraw dążących ku zespoleniu i młowaniu się wzajemnem.

ODPOWIEDZI REDAKCYI

— Korespondencyi z Claridge nie możemy umieścić w tym tygodniu. Za obszerną korespondencyę serdecznie dziękujemy, a sprawy tejże poruszone i w przyszłym tygodniu będą bardzo na czasie.

— Panu Mielcarek ze S. S. — Korespondencyę umieścimy w przyszłym tygodniu, dziękujemy za pamięć, a opisy rozwoju Towarzystw i obchody rocznic otworzą oczy wielu, by skwapliwiej zapisywali się do bratnich Organizacyi.

— P. A. S. z Wilkesbarre. — Sprawa to osobista więcej anizeli ogółu. Co do Reinkego bankiera uciekiniera pisaliśmy 2 tygodnie temu. Sprawy spólników jego tchną więcej prywatą, umieścilibyśmy to jednak pod warunkiem dostarczenia nam dowodów prawnych i zaprzysiężonych zeznań notaryalnych, gdyż po sądach włóczyć się nie jest miłem.

— S. N. N. w miejscu. — Z zasady na anonimy nie odpowiadamy. Jesteśmy Polakami braćmi jednej matki Polski, a czy to na górach czy na dole czy na południowej czy na północnej stronie znamy tylko Polaków. Święte słowa padły z ambony by nie łączyć się do organizacyi wrogów naszych. Mamy nasze swoje, te popierać, do tych łączyć się winniśmy, a kto wstępuje z Polaków pod czarno-białe znaki temu **wstyd i hańba,** a kto namawia jeszcze i odciąga od polskich ten renegat, odszczepieniec i śliny na niego szkoda.

— P. P. z Barnesboro. — Korespondencyę zamieścimy w przyszłym numerze.

— P. G. z Mt. Carmel. — Przez przeoczenie nie zamieściliśmy w tym tygodniu. Umieścimy.

— W dniu 11go października tj w poniedziałek Tow. Sokół Polski L. 69 na górach urządza w hali przy ul. Dixon zabawę taneczną. Komitet stara się by zabawa wypadła jak najlepiej, a już gościnność i serdeczność sokoła znane są wszyskim. Spodziewać się należy, iż Szanowni Rodacy i Rodaczki przybędą licznie na tę szczerze sokolą zabawę, poprą usiłowania młodych i okazując im sympatyę, zachęcą do usilnej pracy. Pamiętajmy o balu sokolem na górach w dniu 11go października.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w „Wielkopolaninie''.

ZAWIADOMIENIA.

Baczność!

Niniejszem zawiadamiam **Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. I.** aby każdy Rycerz stawił się w pełnym uniformie na dziedzińcu szkolnym parafii św. Stanisław Kostki dnia 3go października o godzinie 10 rano zkąd procesyonalnie w Towarzystwie zaproszonych innych uniformowanych Rycerskich Towarzystw pomaszerujemy do kościoła na mszę św. która będzie ofiarowana na podziękowanie Bogu za odebrane łaski w przeciągu 25 lat istnienia naszego Rycerstwa.

Zarazem zawiadamiam Rycerzy że przede mszą św. odbędzie się poświęcenie mieczy naszych.

Nasze wojskowe ćwiczenia odbędą się w Sobotę dnia 2go października b.r. na które każdy rycerz zobowiązany się stawić o godzinie 6:30 wieczorem w zwykłem miejscu.

Uwaga! — Niniejszem zwracam uwagę Rycerzom św. Michała Arch., No. 1, aby każdy rycerz w powyższą uroczystość stawił się nie tak, jak na inne obchody i uroczystości, połowa rycerzy się tylko stawiała, a druga połowa zwykle pozostawała w domu. Obecnie na te uroczystość jako obchód 25cio letniej rocznicy istnienia naszego Rycerstwa, żeby ani jednego rycerza nie zabrakło, żeby się wszyscy stawili i każdy rycerz św. Michała Arch. No. 1 i No. III, powinien być tem przejęty, że należy do najstarszego Rycerstwa w całej Pennsylwanii, a przytem każdy nieobecny rycerz będzie podlegał karze $1.00 lub zupełnemu wykreśleniu z listy rycerstwa, nic nie uwalnia rycerza nieobecnego od kary, tylko jedna ciężka choroba. Pewny jestem, że żadnego rycerza nie braknie na uroczystości naszej 25cio letniej rocznicy. Zarazem jaknajuprzejmiej zapraszam w imieniu Tow. Ryc. św. Michała Arch. No.1 i Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. III, z gór, i pewny jestem że każdy z wyżej zaproszonego Rycerstwa przybędzie na naszą uroczystość na czele swego Majora i Kapitana i innych Oficerów.

Kreślę się w imieniu Tow. Rycerzy św. Michała Arch. No. I.

Jan Świtała, major.

Baczność!

Niniejszem zawiadamiamy Gw. Ryc. św. Antoniego gr. 9 Unii św. Józefa, iż nasze wojskowe ćwiczenia odbędą się dnia 2go października tj. w sobotę o godź. 7ej wieczorem.

Zawiadamiam również Braci Gwardzistów, iż mamy wziąć udział w urozystości poświęcenia broni Tow. św. Michała Arch. No. 1 w parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, Pa. Wzywam i proszę, by wszyscy członkowie wstawili się w pełnym uniformie w niedzielę dnia 3go października o godzinie 10ej rano.

Jan Nowak, major.

Baczność!

Niniejszem zaprasza się Strzelców św. Jadwigi na uroczystość poświęcenia broni Tow. Ryc. św. Michała Arch., które odbędzie się w przyszłą niedzielę tj. dnia 3go października na sumie.

Każdy członek, należący do Strzelców św. Jadwigi powinien się stawić jeden jak drugi pod karą prawa konstytucyi, o godzinie 10ej rano na dziedzińcu szkolnym. **Jan Kozłowski**, kapitan,
Wojciech Ziółkowski, poruczn.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo Młodzieńców św. Kazimierza, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w Niedzielę tj. dnia 3go października, zaraz po nieszporach. Każdy członek powinien być obecnym, gdyż ważne sprawy są do omówienia.

Tomasz Szykowny, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w parafii św. Wojciecha B. M. na South Side, że w przyszłą sobotę dnia 2go października b. r. wieczorem odbędzie się nasza spowiedź, a następnego dnia w niedzielę rano o godz. 7:30, wspólna komunia św. do której każdy członek obowiązany się stawić.

A. Dembowski, sekr.

Uprasza się członków komisyi wybranej na ostatniem posiedzeniu Tow. Huzarów Pułaskiego do rachowania książek z 3go kwartału, aby w niedzielę dnia 3go października stawili się zaraz po nieszporach w domu p. Sekretarza pod No. 3034 Preble str. Do komisyi należą: Alex. Humieński, St. Ciemielewski i Jan Stankiewicz i cały Zarząd.

Lud. Laszkiewicz, sekr.

KORESPONDENCYE.

DONORA, PA.

Dnia 2go Października rozpoczną się św. Misyę w naszej parafii, które będą trwały do dnia 14 Października. Misyę będą dawali OO. Jezuici.

Spodziewamy się, że Polonia Donorska jak i z okolicy licznie weźmie udział w tych misyach.— Już to trzecie misye mamy w przeciągu czterech lat. Nasz ks. proboszcz przywiązuje wielką wagę do św. misyi i twierdzi, że jest to jeden z najważniejszych i niezawodnych środków do odrodzenia duchowego parafii. Ostatniej niedzieli zachęcał nas ks. proboszcz do korzystania z tych łask jakie spływają na tę naszą parafię i do licznego uczęszczania na nauki misyjne; jest niepodobnem, mówił, aby kto uczęszczał na nauki mysyjne, — a nie poprawił się. — Po misyach to więcej napisze do „Wielkopolanina''.

Korespondent.

PINE GROVE, WIS.

Parafianie kościoła św. Trójcy w Pine Grove, Wis., gdzie proboszczem jest ks. Stanisław Dura, mieli szczęście przywitać Wiel. ks. C. Tomaszewskiego z Pittsburga. Wiel. ks. Tomaszewski przybył tu dnia 18go b. m. aby odwiedzić ks. Stan. Durę i bawił u nas aż do poniedziałku, dnia 20. W niedzielę Ojciec Tomaszewski odprawił całe nabożeństwo i wygłosił nader śliczne i zachwycające kazanie, jakiego jeszcze nie słyszeliśmy w naszym kościele. Wiel ks. Tomaszewski bardzo poruszająco mówił o biednych sierotkach i prosił nas o ofiarę na sierotki; a my chociaż mieszkamy w dalekich i może nie znanych stronach Wisconsinu i oddaleni od tych biednych sierotek, jednak nie zapomnieliśmy o nich, ponieważ wiemy, że sierotka jest najnieszczęśliwszą istotą. Wiel. ks. Tomaszewski zebrał na tę biedne sierotki $30.58. Nasz Wiel. ks. proboszcz zapewnia nam, iż jeżeli między nami pozostanie dłużej, to poprosi Wiel. ks. Tomaszewskiego, aby nam raczył dać misyę.

Kuba z Lasku.

NOTATKI Z MIASTA.

— Tow. Orzeł Polski gr. 506 Z. N. P. urządza bal 25 listopada w Vorwarts hali.

— Gwardya Ryc. św. Antoniego gr.9 U. Ś. J. urządza bal 26go października w hali Promienistych.

— **The First National Bank**, róg Fifth avenue i Walnut str., Mc Keesport, Pa., jest największym najstarszym bankiem w mieście.— **Istnieje 38 lat. Płacimy procent.**

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. **2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.,**

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca

Dr. Jan Kubus, polski lekarz,— poszukuje służącej do domowej roboty musi znać język angielski.— Zgłosić się: **800 Talbot ave. Braddock, Pa.**

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.**

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

— **St. Jakubowski** pod firmą „Greater Pittsburg Tailor'' polski mężki krawiec wykonywa ubrania na obstalunek z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych po cenach umiarkowanych, również przyjmuje wszelką reperacyę i czyszczenie ubrań. Popierajcie rodaka . No. 310 3rd ave
Tel. Bell 4590 Court.

— **Teraz** jest czas oszczędzać ciężko zapracowany grosz, jak to czynią wszyscy rozsądni ludzie, ponieważ nikt nie wie, kiedy przyjdzie czarna godzina, a wtedy one się przydadzą. My wam w tem dopomożemy, a od złożonych w naszym banku pieniędzy damy cztery procent. — Iron Glass Dollar Savings Bank **1115 Carson ul. S. S. Pittsburg, Pa.**

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.**

— **Słuchaj!** Najstarszą polską balwiernią na górach jest W. Sobczyńskiego pod No. 3064 Brereton ave. Stawianie baniek i pijawek jest moją specyalnością.

Kupcy ogłaszajcie się!

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

MARS.

Po całodziennel ciężkiej pracy w konfesyonałach w czasie spowiedzi wielkanocnej kilku księży, zaproszonych przez staruszka proboszcza, zasiadło na plebanii do skromnej wieczerzy.

Na dworze padał śnieg grubymi płatami i okrywał ziemię miękką, białą oponą. Chwilami zrywał się wicher i dął przeraźliwie, aż skrzypiały okiennice, a wyniosłe czoła świerków w ogrodzie chyliły się wpół.

Nagle dwa silne uderzenia we drzwi przerwały rozmowę.

— Nie lękajcie się! — uspokoił proboszcz — to Mars prosi, żeby go wpuścić. Otwórz mu, ojcze Janie! — zwrócił się do siostrzeńca, młodego Franciszkanina. — Panowie pewnie zechcą łaskawie zrobić miejsce memu staremu towarzyszowi — odezwał się żartobliwie do gości. — Tutaj, Mars, tu chodź, mój stary piesku!

Ale Mars, wspaniały olbrzymi terre neuve, ani myślał słuchać swego pana. Zaledwie uchylono drzwi, kudłaty olbrzym wpadł do jadalni i jednym susem był przy młodym zakonniku; oparł przednie łapy na jego ramionach i począł lizać mu twarz gwałtownie.

— Dosyć Mars, dosyć! — bronił się ojciec Jan — udusisz mnie! Dosyć! leżeć! bo.... wezmę bata.

Widocznie groźba ta nie zrobiła żadnego wrażenia, bo pies nie zaprzestał objawiać radości, a gdy zakonnik, uwolniwszy się wreszcie od natrętnego powitania, usiadł przy stole, pies poszedł za nim i oparł wielki łeb o poczciwych wiernych oczach na kolanach swego przyjaciela.

— Ojcze Janie! istny z was Franciszek z Assyżu — zawołał kwestarz z pobliskiego klasztoru.

— To prawda, ten stary wilk nie widzi nikogo poza ojcem Janem — rzekł któryś z księży.

— Słuchaj, mały! — zwrócił się proboszcz do siostrzeńca. — Każdy z gości nam coś opowiedział. Teraz na ciebie kolej. Opowiedz historyę swego przyjaciela Marsa!

Nazwany „małym" trzydziestoletni zakonnik uśmiechnął się, a widząc na twarzach zebranych duże zaciekawienie, począł mówić:

— Byłem jeszcze młodym zakonnikiem, gdy zabrano mnie na misye do oddalonego miasta X. Byłem więc po raz pierwszy na misyach, to jest właściwie służyłem raczej do pomocy dwom starszym ojcom, których niezaprzeczony talent kaznodziejski ściągał zawsze tłumy słuchaczy. Mnie przypadły w udziale zajęcia drugorzędne. Miałem więc katechizacyę chłopców, odmawianie wspólnych modlitw i rachunków sumienia, prócz tego dużo spowiedzi.... Byłem porządnie zajęty.

Starzy ojcowie przekamarzali się ze mną przy każdej sposobności.

— Ojcze Janie — mówił jeden z nich — dopóki nie staniesz się sprawcą jakiego głośnego nawrócenia, nikt ci nie przyzna tytułu misyonarza. Gdy ci kiedy wypadnie konferencya, grzmij, ojcze, przeciwko hulankom, zabawom, mów o śmierci, sądzie ostatecznym. Trzeba silnymi frazesami budzić sumienia. Co prawda — ciągnął dalej, zwracając się do miejscowego proboszcza — wasza parafia jest prawdziwie uprzywilejowana. Kobiety i mężczyźni po brzegi wypełniają kościół, a my czujemy się wprost porwani, widząc zgromadzone tak liczne audytoryum. Są może jakie letnie dusze pośród owieczek tej parafii, ale grzeszników zatwardziałych to chyba nie znajdzie.

Zacny proboszcz przecząco poruszył siwą głową.

— Prawda, prawie wszyscy moi odbywają spowiedź wielkanocną. Z jednym tylko starym odludkiem mam wieczny kłopot, choć w gruncie rzeczy to wcale niezły człowiek. Gdy go spotykam, salutuje po wojskowemu, zawracając dziko oczami. Żyje spokojnie, za całe towarzystwo mając tylko wielkiego psa, którego każdy się lęka, bo wiecznie warczy i pokazuje kły. Dziwak ten rzadko wychodzi, czasami wstępuje do kościoła, a w tych dniach widziałem go nawet na ojca kazaniu. Ale spowiedź!!!

— Oh! co do tego, mój proboszczu — powiedział mi kiedyś — to nigdy! Pozwolić, by mi miała skórę garbować sutanna, mnie, staremu żołnierzowi.

— Ależ zmiłuj się, któżby ci miał skórę garbować! A zresztą nie dostawałeś to nieraz dobrej frycówki od swojej zwierzchności?

— No, tak! Ale tamci mieli galony, a przytem armia — to co innego, tam musi być karność i szacunek.

— Szacunek? a czyż go nie masz dla sług Bożych?

— A jakże! toć się kłaniam.

— Ale się nie chcesz spowiadać, wyszukujesz tysiące powodów, tłómaczysz się, a śmierć nie czeka; przyjdzie niespodzianie — będziesz się jej lękał, choć z ciebie dzielny żołnierz, bo nie będziesz przygotowany.

Podobna rozmowa powtarzała się co rok od lat niezliczonych i zawsze rezultat jej był ten sam.

Opowiadanie proboszcza o starym żołnierzu wyszło mi wkrótce z pamięci, gdyż całą myśl moją pochłonęła konferencyą rekolekcyjna, którą wyznaczono mi po raz pierwszy. — Wszystkie chwile wolne poświęcałem na przygotowanie się do niej. Wbrew ojcom, którzy radzili „grzmieć i ciskać pioruny", wybrałem sobie za temat nieprzebrane miłosierdzie Boże. — Myślą byłem ciągle na kazalnicy. Starałem się o najbardziej przekonywujące dowody dobroci Bożej. Wyobrażałem sobie, że wśród mego audytoryum znajduje się jakaś biedna, cierpiąca dusza, której ze stanu męki nie wyrwały pioruny Synai. Jezus i Samarytanka, Magdalena, niepojęta tajemnica Eucharystyi — to dopiero zdołało wzbudzić w niej żal i skruchę i rzuciło ją do stóp Pana. Miłość bowiem rodzi miłość.

Nadszedł wreszcie dzień konferencyi.

Obszerna przestrzeń, porosła drzewami, oddzielała plebanię od kościoła. Szedłem wolno, przepowiadając sobie mowę z kartek, zatrzymując się czasami. Za kilkanaście minut miał się odezwać dzwonek, zwołujący wiernych.

Nagle, zanim zdołałem się zoryentować, gwałtowne uderzenie pozbawiło mnie równowagi: runąłem, jak długi, na ziemię. Brewiarz wypadł mi z rąk, a kartki z kazaniem rozleciały się po błotniztej drodze. Oszołomiony, zerwałem się natychmiast. Przedemną stał w groźnej postawie wielki terre-neuve, wyszczerzając długie białe zęby.

Sytuacya nie bardzo przyjemna; postanowilem wejść w pokojowe układy.

— Fh! stary! — mówiłem do niego — już z nas dwóch, to chyba ja prędzej powinienem się złościć. Patrz: habit zabłocony do niczego, a co do kartek — spojrzyj tylko, jak one wyglądają. Eh! istny waryat z ciebie!

Warknął głośniej, a gdy zbliżyłem się, by go pogłaskać, machnął groźnie wielkim puszystym ogonem.

— Zły jesteś? Pewnie cię biją?.... Aha!.... łapa cię boli i skarżysz się.... Czekaj zobaczę, może mi się uda pomódz ci coś, biedaku!

I na środku placu odbyła się formalna konsultacya. Sprawa była niełatwa. Wpierw musiałem memu pacyentowi silnie chustką od nosa związać mordę, by nie gryzł i wtedy dopiero spokojnie odnalazłem przyczynę cierpienia. Kawał szkła dostał mu się w łapę; rana krwawiła silnie. Operacya była długa i bolesna. Obandażowałem wreszcie łapę drugą chustką, którą na szczęście znalazłem w bocznej kieszeni.

— No możesz sobie teraz iść do domu, mój przyjacielu! — rzekłem, skończywszy opatrunek.

Przyznam się, że oczekiwałem bodaj przyjaznego machnięcia ogonem. Ale gdzie tam! pies w dwóch skokach był już daleko odemnie.

Za chwilę wśród ogólnego skupienia wypowiadałem na mównicy przygotowane kazanie i, sądząc po niezwykle częstem używaniu chustek do nosa wśród audytoryum, wzruszenie widocznie ogarnęło wszystkich moich słuchaczy.

— No i cóż? — przekamarzali się znów ze mną ojcowie — czy nieskończone miłosierdzie Boże sprowadziło wreszcie na drogę cnoty zatwardziałego grzesznika?

— Nie wiem — odpowiedziałem, zabierając się do wyjścia do kościoła, gdzie czekała na mnie gromada chłopców.

Zaledwie może dziesięć kroków uszedłem, gdy wczorajszy terre-neuve zjawił się przedemną.

Tym razem bez zaprzeczenia byliśmy przyjaciółmi.

Wielka kita porusza się radośnie, poczciwe ślepia wyrażały prawdziwą radość ze spotkania, oczekiwanego napewno; lizanie którem mnie chojnie obdarzał, dowodziło wielkiej z jego strony czułości.

— Jak się masz kolego? — powiedziałem, zagłębiając rękę w jego gęstej, jedwabistej szerści. — Posądziłem cię wczoraj o niewdzięczność. Omyliłem się. Wyzdrowiałeś i płacisz, czem możesz. Poczciwe, dzielne psisko!

Dźwięczne szczekanie odpowiadało mi: Tak! tak!

— Co? chcesz mi towarzyszyć do kościoła? Chodź, dobry piesku, chodź, a później wrócisz grzecznie do swego pana i nikogo nie zaczepisz — prawda? Widziałeś wczoraj jak to brzydko robić ludziom awantury.

Nowe szczeknięcie twierdzące.

— Otóż i jesteśmy. Bywaj zdrów, stary wilku!

Pogłaskałem go — i rozstaliśmy się.

W jakieś mniej więcej cztery godziny później miałem już wychodzić do domu na kolacyę, gdy w tem ktoś energicznie zastukał do zakrystyi.

Wieczór zapadł, a niewielka lampka słabo oświetlała wnętrze obszernej sali; więc gdy na zaproszenie moje: — „Proszę wejść" mężczyzna jakiś ukazał się na progu, dojrzałem tylko, że był wysoki i już bardzo niemłody.

— Czy to ojciec pieści mego faworyta? — zapytał ochrypły głos.

Milczałem, nie mogąc sobie przypomnieć na razie, o którym z katechizowanych przezemnie dzieci jest mowa.

— Nie przypominam sobie, bym kogo pieścił — odezwałem się w końcu. — Mylicie się chyba, mój przyjacielu!

Odpowiedział jeszcze bardziej szorstkim tonem:

— Widocznie się omyliłem.... Żegnam.

Już zamykał drzwi, ale go zatrzymałem.

— Powiedzcież przynajmniej, jak wygląda ten wasz chłopak-faworyt?

Przerwał mi:

Co tu gadać o chłopaku! Przecie tu chodzi o mego psa, Marsa.

W tej chwili przyszedł mi na myśl stary żołnierz. Byłżeby to on? ten, co stał przedemną z włosami przyciętymi krótko w surducie szczelnie opiętym, nieco zaambarasowany? Kto wie — może?

Podałem mu rękę.

— Ah! To Mars, ten, co mnie wczoraj tak elegancko urządził; terre neuve, prawda?

— Tak.

— Co za wspaniałe zwierzę! Jesteśmy teraz przyjaciółmi.

— Wiem o tem — mruknął.

Milczenie.... Mój dziwaczny gość miął w rękach coś w rodzaju wojskowego kepi i tak pożądliwym wzrokiem spoglądał na drzwi, jak gdyby go parła szalona chęć uciec bez namysłu.

— Czy życzycie sobie czego przyjacielu? Możebym mógł być wam w czem pomocnym? — zapytałem wreszcie.

Zrobił dwa kroki naprzód do mnie, a wtedy mogłem się przyjrzeć energicznej twarzy wojaka, porytej bliznami, świadczącemi chlubnie o jego męstwie.

— Oto — zaczął z wrodzoną szorstkością — żyję, jak dzikus, a podożny też nie jestem — co to, to nie! Mars — to moje całe towarzystwo. Rozumiemy się na swój sposób. Gdy palę fajkę i widzę wlepione w siebie poczciwe ślepia psa, zdaje mi się, że gadam z którym towarzyszem o dawnych przygodach Słowem, rozumiemy się, kocham Marsa, ot i cała rzecz!

Ludziska źle się z nim obchodzą: tu ktoś uderzy, tam kopnie. Mówią: twój pan bezbożnik! — i nie lubią psa.

Bezbożnik! Do kroćset fur beczek! Jak kule świstały nad uchem, to się przecie myślało o Bogu....

Wczoraj patrzę: misyonarz pieści psa.... Coś mię za serce chwyciło.... bo przecie widziałem, co ta piekielna bestya zrobiła.... innyby kopnął....

Zadzwoniono.... Wszedłem do kościoła.... Pomyślałem: pójdę, przyjrzę mu się lepiej i posłucham, czy także, jak inni, straszy piekłem....

Słucham.... Coraz bardziej robi mi się miękko koło serca.... Płakać będę, czy co, u licha? ... Łza u żołnierza!.... Niech zginę, jeśli mi się to kiedy przytrafiło! Przypomniał mi się stary ojciec-wojak, co legł na polu chwały i stygnącemi usty całował ręce kapłana.... to znów matka, jak codzień w kącie mówiła różaniec.... brat, misyonarz, zamordowany przez tych psubratów Chińczyków....

W nocy sen odbiegł, a wieczorem patrzę: Mars wybiega! — Dokąd chcesz iść gałganie? — zawołałem. Opuszczasz pana?.... Patrzyłem przez okno. Szlachetne zwierzę czekało.... chciało podziękować za wczorajszą pomoc.... Spieszy się ojciec-misyonarz — myślę sobie — jednak przystanął, psa popieścił, rozmawiał z nim. I ... wtedy powiedziałem: — Pal licho! to dobry człowiek!

I jestem.... Chcecie mnie wyspowiadać?....

Za całą odpowiedź porwałem starego w objęcia.

....

Ah! te żołnierskie natury! Ileż tam serdecznego ciepła pod szorstką zewnętrzną powłoką! Co za szczerość w wyznaniu, szlachetność w powrocie do Boga!

....

— Czyś zadowolony? — pytałem mego penitenta, gdy po skończonej spowiedzi i otrzymaniu rozgrzeszenia milczał i nie wstawał z klęczek.

Podniósł ku mnie twarz potem zlaną, i, ściskając do krzyku moją rękę: „Bóg zapłać, ojcze! — rzekł. — Swoją drogą wolałbym wystać cały dzień pod ogniem kul nieprzyjacielskich.... Do kroćset, to, na co się zdobyłem dziś, było trudniejsze."

Nazajutrz wieśniacy ze zdumieniem spostrzegli, że stary żołnierz razem z nimi przystępuje do Stołu Pańskiego. Na piersiach jego błyszczał medal wojskowy, a szorstka twarz cała była odmieniona wyrazem wprost nieziemskiego pokoju i wesela. Wieczorem odprowadził mnie aż do powozu, który miał nas wieźć w inne strony. Mars szedł obok; jego wielkie uszy wisiały bezwładnie wzdłuż ogromnego, spuszczonego tezaz smutnie łba; ogon był także opuszczony.

— Jestem bardzo szczęśliwy! — mówił żołnierz, ściskając mnie po raz dziesiąty. — Gdy dobry Bóg zawoła, wtedy Jego stary podoficer będzie mógł odpowiedzieć bez lęku: „Gotowy!" Dzięki stokrotne! Niech Bóg prowadzi i błogosławi! ...

Ojciec Jan zatrzymał się na tych słowach.... Oczy jego z roztargnieniem śledziły płomyki, igrające na kominku, a ręka machinalnie głaskała ogromny kudłaty łeb Marsa.

— Ale historya jeszcze nieskończona! — zawołali obecni, widząc, że opowiadający zatrzymał się.

— Prawie już.... Zaledwie trzy miesiące upłynęło, gdy pewnego dnia wezwano mnie do furty klasztornej. Stał przy niej chłop w towarzystwie ogromnego psa, który rzucił się na mnie z taką gwałtownością, że zaledwie zdołałem się utrzymać na nogach. Był to Mars.

Chłop podał mi list. Poznałem charakter proboszcza z X. „Mój Ojcze! — pisał. — Stary żołnierz umarł onegdaj, opatrzony ŚŚ. Sakramentami. Do ostatniej chwili zachował całą przytomność umysłu, przyciskał krucyfiks do piersi i do końca modlił się razem ze mną.

Gdy zapytałem, czy nie ma jakich rozporządzń do zrobienia przed śmiercią, — słabnącym głosem wyjąkał:

— Pieniędzy nie mam. Skromne umeblowanie daję na biednych. Pochowacie mnie po wojskowemu, prawda?

Poczem patrząc na ulubionego psa, który smutny i nieruchomy, nie odchodził od jego łóżka, dodał:

— A co do Marsa, poślijcie go, Ojcze, ojcu Janowi.... Proszę mi to obiecać.

— Ależ, mój biedny stary, ojciec Jan nie będzie go mógł trzymać przy sobie.

— Kto wie? W każdym razie zaopiekuje się nim.... Umrę o to spokojny.... Przyrzeknij mi to Ojcze!

Obiecałem. W kilka chwil później stary już nie żył".

Naturalnie. Mars nie mógł zostać przy mnie — kończył opowiadanie zakonnik.— Ale przyszedł mi na myśl wuj, który właśnie niedawno stracił starego swego towarzysza.

I oto Mars został sprowadzony na plebanię, gdzie go przyjęto z honorami, należnymi jego rasie i zasługom.

Tym razem moja historya już na dobre skończona.

— Niestety! — dorzucił proboszcz M. z nieco smutnym uśmiechem — Mars, mimo wszystkie swoje zalety, ani jednego więcej nie spowodował nawrócenia!....

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::

Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.

Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w **hali parafialnej. A. Cisło sekretarz finansowy 207 Porter str.** — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

Natrona, Pa., 21 września 1900.

Spłonął stary polski kościółek.

Dzisiejszej nocy wybuchł pożar w polskiej dzielnicy naszego miasta, który strawił parę polskich domów, no i stary polski kościół obrócony na szkołę.

O ratunku nie było mowy, więc gdy waliły się ściany kościoła, gdy runęła wieża tej pierwszej świątyni polskiej w tutejszej okolicy, to się widziało nie jedną łzę w oku stojących bezradnie wobec rozszalałego żywiołu, starych miejscowych wiarusów-polaków. Wszak to oni lat temu kilkadziesiąt z takim trudem i mozołem pod przewodnictwem zacnych swych przewodników księży J. Górzyńskiego i Al. Siwca wznieśli na chwałę Bogu ten kościółek, patrzyli z dumą, jak na jego wieży wznoszono krzyż — świadka ich głębokiej wiary i przywiązania do rodzinnej polskiej mowy.

A teraz ogień trawi tę drogą ich sercu pamiątkę... a może i wspomnień niejednej szczęśliwej chwili...; runęła wieża z wielkim trzaskiem i łoskotem... i jakby na ostatnie pożegnanie zajęczał żałobnym, spiżowym echem dzwon na nowej, wspaniałej polskiej świątyni... jeszcze kilka gwałtownych podrygów płomieni... parę syków ognia... i tylko zgliszcza niemymi świadkami minionej przeszłości... historyi tutejszej polonii.

I dziwna rzecz się stała... cisza po strasznym ogniu wokoło zgliszcz ocuciła z odrętwienia, z bezradności gromady polaków... energia na czole każdego: „nie damy się“, nie rzucimy w paszczę molochowi amerykańskiemu 350 naszej ukochanej dziatwy polskiej, wynajmiemy tymczasowe pomieszczenie dla dzieci i Sióstr nauczycielek; opodatkujmy się, a przytem gdy uzyskamy 6.000 za spaloną posiadłość, to obok wspaniałej świątyni dla Boga, wystawimy odpowiednią świątynię wiedzy, oświaty, na dole stanie teatr, który ma mieścić wszystko w sobie: salę na posiedzenia, zebrania porafialne, tu będą kluby obywatelskie, obchody narodowe, tu ma się młodzież polska skupiać, bawić, tu będzie biblioteka; na pierwszem piętrze szkoła, klasy na 350 dzieci, a na drugiem mieszkanie dla naszych ukochanych Sióstr Bernardynek.

I tak długo w noc gwarzono... i gdy wreszcie ciemność otoczyła zgliszcza... polacy jeden po drugim wymykali się od zgliszcz do swoich zagród, urządzonych na sposób starokrajski tak, jak to jest na starem Mazowszu... koło Mławy i Ciechanowa, z nadzieją w piersiach w lepszą przyszłość... Myliłby się, ktoby myślał, iż sen odrazu skleił powieki!...

Gdy ranek zabłysnął na niebie, wnet wzięła się Polonia Natrońska do żwawej roboty i do ziszczenia wczorajszych projektów; już udano się do Biskupa o pozwolenie budowy szkoły dla blisko 400 dziatwy polskiej; wnet zgodzono inżyniera, kontraktorów itd. i da Bóg w początkach października będziemy tu mieli wielką uroczystość: niezapomniany dotychczas i mile wspominany były proboszcz ks. Al. Siwiec, poświęci kamień węgielny pod nową szkołę polską w Natronie.

Ks. Ign. Ostaszewski.

Ruch kobiecy w Anglii.

Przeprowadzone niedawno w Anglii badania statystyczne wykazały że kobiet jest tam o 1 300,000 więcej niż mężczyzn. Cyfra ta jasno mam mówi, że w Anglii co dziesiąta kobieta skazaną jest na staropanieństwo i to nawet w takim razie, gdyby wszyscy co do jednego zdolni co małżeństwa anglicy rzeczywiście się żenili. Angielskie emancypantki, rozprawiając o prawach kobiecych do rodzinnego życia, nie liczą się z taką bagatelą, jak cyfra 1,300,000 „nadwyżki“, a przecież cyfra ta oznacza nic innego, jak kryzys życiowy dla 1,300,000 osób płci żeńskiej. Kryzys ten jest objawem typowo angielskim. W Stanach napr, Zjednoczonych jest o 2,000,000 więcej mężczyzn, niż kobiet, sufrażystki też tu nie mogły by znaleść terenu dla swej działalności. W Anglii znajdują się miliony kobiet bez celu życia; tworzą one różne kluby, rzucają się do wszelkich gałęzi pracy, nie oglądając się na to, czy jest ona dla nich odpowiednią i możliwą. Olbrzymia liczba kobiet, zajmujących się w Anglii literaturą pozostaje w prostym stosunku do liczby kobiet niezamężnych. Do literackiej działalności popycha większość tych kobiet nie spolność twórcza, nie wewnętrzny pęd talentu, ale przeważnie pustka w życiu, chęć zabicia czasu, zajęcia się jakąkolwiek pracą. Z podobnych motywów zwraca się kobieta do innych zawodów dotychczas wykonywanych przez mężczyzn. Czynią to bądź z konieczności, bądź też często z nienawiści do mężczyzn, wyobrażając sobie, że pozbawił on ich możliwości czynnego, celowego życia. W ten sposób stworzył sobie mężczyzna z towarzyszki życia — antagonistkę.

Typ sufrażystki, kobiety politycznej, jest już powszechnie znany w Anglii. Dość przypomnieć jedną ze sztuczek, jaką obmyśliły przeciw ministrowi Asquithowi, Kazały się wysyłać do pałacu ministra, jako listy rekomendowane“.

Do rąk własnych ministra — oświadczyły portyerowi, strzegącemu wrót pałacu.

— Ekselencya kazał oświadczyć że listów nie przyjmuje — odrzekł jednak portyer i pomysł sufrażystek, by dalszą egzytencyę, jako „. listy“ prowadzić, zbankrutował.

Dziwacznych objawów „kwestyi kobiecej“ naliczyć można w Anglii co niemiara. ‚Kobieta żołnierz“ naprzykład występowała dotąd chyba w operetce.

A przecież Londyn posiada dziś cały korpus amazonek traktujących swój zawód na seryo.

Amazonki wystąpiły na widownię przed kilku miesiącami:

Noszą „malowniczy“ kostyum, składający się ze szkarłatnego płaszcza, błękitnego munduru, krótkiej niebieskiej spódnicy, wysokich lakierowych utów kasku z kitą. Komendę wykonywuje „porucznik“ lady Ernestyna Hunt. Jest to notabene korpus kawaleryjski. Amazonki jeżdżą na koniu doskonale, ale jeszcze według starej mody na siodłach damskich.

Urzędowa nazwa korpusu brzmi: „Korpus kobiecy pogotowia ratunkowego“. Cel jego militarnosanitarny; w razie wojny ma stanowić awangardę konną, spieszącą z pomocą rannym i przewożącą ich na koniach do lazaretów i szpitalnych stacyi polowych. Naturalnie jest ten korpus „dobrowolnym “ i od rządu subwencyi nie pobiera.

Obecnie istnieje projekt utworzenia kilku nowych takich korpusów. Plany są rozległe: do kobiet należeć ma kwaterunek wojenny, prowiantowanie i furażowane armii, roboty krawieckie i t. d. Wszystko to traktuje inicyatorka zupełnie na seryo z zapałem dziś już twierdząc, że bez kobiet na przyszłość obejść się nie będzie mogła żadna armia.

Wiadomo od dawna, że Anglia ma już „burmistrza kobiecego“. Obecnie pojawił się także „proboszcz kobiecy“ — oczywiście anglikański. Jest nim miss Harriet Baker. która administruje parafią Storsted kemp w hrabstwie Sussex. Kazania, które wygłasza, cieszą się powodzeniem. Miss Baker udziela już chrztów; obecnie stara się o pozwolenie na udzielanie ślubów. W kościele anglikańskim niema zasadniczych postanowień, któreby tego rodzaju pomysły uniemożliwiały.

Wkrótce zapewne emancyacyjne dążenia kobiet wytworzą w Anglii nowe jeszcze egzotyczne typy zajęć chociażby wydawać się mogło, że Anglia i dziś już w tym kierunku do kulminacyjnego punktu — równolegle z największą nadwyżką 1,300,000 niezamężnych kobiet.

Kółka rolnicze w Galicyi 1908 r.

Świeżo wydał 25 sprawozdania Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych w Galicyi za rok 1908. Według niego liczba Kółek rolniczych wzrosła w ubiegłym roku o przeszło 120 i przekroczyło już dawno cyfrę 1500.

Ponieważ atoli nowe Kółka rozpoczynaja dopiero swoją działalność a około 150 Kółek nie uważało za potrzebne zdać sprawy ze swej pracy, nowy rocznik sprawozdań Towarzystwa obejmuje tylko daty i szczegóły dotyczące 1340 Kółek. Liczą one razem 52,375 członków.

Ażeby zastęp ten ściślę spoić z Towarzystwem i jego celami, zaprowadził zarząd Towrzystwa przed kilku laty nowość, w postaci kart legitymacyjnych, które otrzymują za małą opłatą ci członkowie którzy zapłacili w swojem Kółku wkładkę roczną.

I nowość ta przyjęła się znakomicie; w roku 1908 bowiem wykupiono kart takich (do 35.078 już dawniej wydanych) 14642 tak, że owych 1340 Kółek liczy obecnie członków naprawdę płacących 49720. Jest to najlepszym dowodem wewnętrznego rozwoju Kółek rolniczych. Dzięki bowiem temu że każdy z członków już chętnie płaci swoje wkładki, mają one obecnie z tego źródła przeszło 50000 koron własnego dochodu z przedaży karty legitymacyjnych.

Zrozumienie dało też Kółkom możność przeprowadzenia w swem łonie bardzo pożądanej reformy. Podczas gdy dawniej za główne niemal zadanie swoje uważały one utrzymywanie własnych przedsiebiorstw handlowych tak sklepików obecnie na plan pierwszy wysuwa się cel ważniejszy bo rolniczo oświatowa działalność Kółek.

Obecnie istnieje już 506 Kółek, nie posiadających żadnych przedsiębiorstw handlowych — a istniejących jedynie dla wzajemuego kształcenia się fachowego członków. Fakt, że członkowie tych Kółek są najpunktualniejsi w płaceniu swoich składek, jakkolwiek bezpośrednio materyalnego zysku stąd nie odnoszą, wskazuje, jak bardzo odczuwają potrzebę rozszerzenia swej oświaty i wiedzy rolniczej.

Działu handlowego Towarzystwo Kółek rolniczych bynajmniej przez to nie zaniedbuje. I ten dział wykazuje rozwój pomyślny. Stanowiące kapitał zakładowy sklepików udziały członków wzrosły w roku 1908 z 375900 na 406665 koron. (Korona — 20c.). Dzięki zaś troskliwej nad njemi pieczy, dostarczaniu im coraz większej liczby uzdolnionych fachowo kierowników, kształconych na urządzonych dla nich kursach, zwiększa się także ich zyskowność.

— Bilans handlowy tych brzedsiębiorstw kółkowych był w r. 1908 tak pomyślny, że mogły one z czystych swoich zysków przeznaczyć na cele ogólnego dobra 41 088 kor, o blizko 25 000 kor., więcej niż w roku poprzednim.

— Coraz szersze rozmiary przybiera również czynność pośrednictwa Towarzystwa przy rozmaitych zakupnach Kółek i ich członków, z wielkim dla nich pożytkiem.

Jeżeli się do tego doda, że w 241 sklepach Kółek, w których w r. 1908 przeprowadzone rewizyą, sprowadzono towarów za 3142000 k., że obrót kasowy tych sklepów wynosił 7296 000 kor., i że i w tych przedsiębiorstwach przestrzegano popieranie przemysłu krajowego, zdołamy należycie ocenić niezmierną ważność działalności Kółek także dla uprzemysłowienia kraju.

Wyniki rolniczej i ogólno oświatowej działalności są niezmiernie pomyślne rokuję piękne widoki dla rozwoju produkcyi małej własności w Galicyi.

Po raz pierwszy też w roku ubiegłym zaciągnięto do pracy w Kółkach — kobiety wiejskie rządząjąc dla nich osobne kursa czyli naukę o rozmaitych działach gospodarstwa wiejskiego zwielkiem powodzeniem.

Pierwsza cnota w dziecku.

Codziennie prawie czytamy w pismach jużto polskich, jużto angielskich o małoletnich przestępcach, którzy za rozmaite przewinienia zostali aresztowani.

Niejeden raz zastanawiamy się w jaki sposób dziecko doszło do tego aby zostało aresztowanem, czyja w tem wina i jaki miała początek.

Po dokładnem zbadaniu możemy odpowiedzieć z zupełną pewnością, że wszelkie zło, jakie widzimy w dzieciach, wypływa z nieposłuszeństwa. Nieposłuszeństwo jest to jedyne zło, z którego jak ze źródła wypływają inne najchaniebniejsze czyny. Ale najpewniejszymi tego źródła założycielami są rodzice. Im dziecko jest oddane od pierwszej chwili jego życia, aby czuwali nad niem, wychowywali je tak, żeby przyniosło chlubę im i społeczeństwu. Lecz niestety zaledwie mały procent znajduje się rodzin, które szczęśliwie z sobą w swym gronie spędzają wolne chwile po pracy, reszta znajduje się w największym nieładzie, krzyku, nawoływaniu i wzajemnem pzzekleństwie. — Pochodzi to ztąd, że rodzice nie przyzwyczajają dzieci do posłuszeństwa pod najrozmaitszymi pozorami i tak: że małe i młode, delikatne, słabowite, krnąbrne itd. Dziecko od pierwszej chwili pojmowania wsłucha się w tę lub ową wadę, którą rodzice powtarzają kilka razy dziennie, wierzy w nią, zżyje się z nią i wskutek tego gnuśnieje, staje się nieusłuchanym, krnąbrnym i lekkomyślnym do tego stopnia że matka rada gdy takie dziecko spędza całe godziny na ulicy a tam jak w szkole zaprawia nie do rozmaitych bezczelności.

Dziecko przyzwyczajone do nieposłuszeństwa można uważać za stracone. Jeżeli ono niesłucha rodziców, nie umie wypełnić ich rozkazów, to nigdy nie — będzie słuchać ani nauczyciela w szkole. ani przełożonego przy pracy. Wszelkie nawoływania w pismach będą dla niego igraszką a prawo dla nieposłusznych jakby wcale nie istniało. Wskutek tego, dziecko nieposłuszne rzuca się na najrozmaitsze kradzieże, psoty i rozpusty z taką wprawą i śmiałością iż człowieka w starszym wieku dobrze wychowanego wprawia w zdumienie.

Aby uniknąć tylu nieszczęść jakie pociąga za sobą złewychowanie dziecka, powinni rodzice baczyć całą uwagą i sumiennością na jego wychowanie; przyzwyczajać je do szacunku siebie i innych i do posłuszeństwa, bo posłuszeństwo jest to początek wszystkich innych cnót.

Rodzice dając dziecku zlecenie winni baczyć, ażeby to, co kazali z robić niebyło za trudne, lub niezrozumiałe, aby dziecko niemiało racyi wymówić posłuszeństwa. Również rodzice baczyć winni, ażeby rozkaz, który dali dziecku, został przez nie wykonany jak najsumienniej.

Bardzo jest słyn postępowanie rodziców, gdy zachowują się niecierpliwie, gdy dziecko zabiera się do wypełnienia rozkazów leniwie. Zdaża się bardzo często że matka każe dziecku zrobić to lub owo; dziecko jak zwykle zabiera się leniwie do każdej roboty i bardzo powoli: niecierpliwa matka zaczyna kląć wyzywać dziecko a wkońcu udeży w głowe albo w plecy i na tem koniec, a to, co miało zrobić dziecko zrobi sama.

Tak postępując dziecko staje się leniwszem i opieszalszem, a nawet woli dostać szturchańca, niż wypełnić bodaj najmniejszy rozkaz ojca lub matki.

Główna więc zasada rodziców w wychowaniu dzieci polega na rozsądku i silnej woli. Dziecko powinno wiedzieć, że rozkaz rodzicielski nie minie go pod żadnym pozorem, czy później, czy wcześniej, lecz tak, jak rozkazał ojciec lub matka, wykonanem być musi. Dziecko, które jest przekonane, że rozkaz rodzicielski go nie minie, będzie się starać wypełnić jak najprędzej i najlepiej, aby niepotrzebowało poświęcić więcej czasu na poprawkę.

Tak starając się postępować nie będzie wcale trudnem dla rodziców przyzwyczaić dziecko do posłuszeństwa.

Posłuszne dziecko uważa w szkole i wypełnia sumiennie zadania, a gdy zacznie pracować — wypełni uwagi przełożonego i starać się będzie korzystać z wszelkich rad i uwag jakie otrzyma od osób starszych i mądrzejszych, a również skorzysta wiele przez czytanie dobrych gazet i książek.

Posłuszne dziecko doszedłszy do pełnoletności z ochotą wypełni powinności te, które nałoży na niego obowiązek jako prawego obywatela kraju i ojca rodziny.

ZARZĄD OCHRONKI POLSKIEJ. w Emsworth, Pa. Na rok Pański 1909.

Ks. A. Smelsz, prezes.
P. Jan Hareński, wice-prezes.
P. F. A. Piekarski, kasyer.
Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

Dyrektorzy:
Ks. Jan Jaworski,
Pan A. Ratajewski,
Pan. Wł. Dogonka.

Opiekunowie Kasy:
Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. Jan Rykaczewski,
Ks. M. Orzechowski,
Pan Wojciech Pisula.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

PAMIĘTAJ, ŻE KTO SIĘ OJCZYSTEJ WSTYDZI MOWY, TO ŁAJDAK!

— Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie“ — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAKIEM I ŻE DZIECI TWE POLAKAMI BYĆ MUSZĄ!

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina“!

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

Czas płacić za „Wielkopolanina“.

KRONICZKA ZABAW.

— Wstępujcie do Unii św. Józefa, gdyż to jest jedna z najlepszych organizacyi w Stanie Pennsylwnii.

— Tow. Polek Królowej Jadwigi urządza Bal fartuszkowy dnia 2go jaździernika w hali par. w Mt. Pleasant, Pa.

— Tow. Młodzieńców św. Kazimierza urządza bal w hali Promienistych dnia 12go października.

— Tow. Młodzieńców św. Stanisława Kostki z Homestead, Pa., urządza Bal we wtorek 19go Października w Casino Hali przy 8ej ave. w Homestead, Pa.

— Gwardya św. Antoniego urządza bal w hali Promienistych 4514—4516 Plumer ul. we wtorek dnia 26go października 1909 r.

Wieczor muzykalno-wokalny połączony z tańcami, urządza Tow. Śpiewu św. Cecylii dnia 17go Listopada w hali Promienistych.

— Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła z parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, urządza Bal 24 listopada w przeddzień dnia Dziękczynienia, w Caecilia Hali na Allegheny.

— Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. II. Bal w czwartek dnia 25 listopada r. b. w dzień Dziękczynienia.

— Tow. Orzeł Polski gr. 506 Z. N. P. urządza bal na dochód parafii Najśw. Rodziny we czwartek dnia 25go listopada br. w Vorwarts hali pod No. 5137 Holmes str.

Poszukiwanie. — Policya z Detroit poszukuje niejakiego Stefana Bastaja Serba w wieku 35 lat, 5 stóp 10 cali wysoki, waży około 165 funtów, ciemne włosy, niebieskie oczy, jasne wąsy (może być ogolony) wystające kości policzkowe, policzki zapadnięte, nos zgarbiony. Audytorzy powiatowi wypłacą **$100 nagrody** za podanie wiadomości. Bastaj zamordował Kusmana Bugarskiego 5 października b. r. — Zgłosić się do:

J. J. Downey,
Supt. of Police, Detroit, Mich.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Poduczony balwierz** poszukuje zajęcia . Adres w Redakcyi „Wielkopolanina'' 56-22nd str.

— **Potrzeba** Nauczycela Organisty, znającego język Angielski i Polski. Zgłosić się do: **Rev. W. Finke, Boswell, Pa.** (38

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** i tanio **ponieważ wyjeżdżam — jedyna polska** Grosernia i Buczernia w dobrej i korzystnej okolicy dla polaka.
Zgłosić się: **Albin Jackson, Box 125, Blair Station, Pa.**

— Na sprzedaż buczernia w okolicy zamieszkałej przez Polaków, dobre miejsce, wyrobiony interes, tanio. — Zgłosić się do Redakcyi „Wielkopolanina''.

— Na sprzedaż Buczernia w bardzo dobrym miejscu dla polaka. Odpowiedni rzeźnik może zrobić dobry interes. Można też kupić same tylko porządki buczerskie. — Zgłosić się do **Marohn i Kaźmierski 335 Hancock str.**

Do wydzierżawienia bardzo odpowiednie miejsce na Grosernie i Buczernie przy 2944 Smallman ulicy, wszelkie sprzęty do groserni i porządki do buczerni są na miejscu, tak iż nic nie potrzeba kupować. Trzy piękne stancye do mieszkania, gaz, woda w ogóle wszystko. Rent tylko 25 dol. miesięcznie. — Zgłosić się: **2700 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

W NIEDZIELĘ DNIA **3-go Października** **Obchód** **w Polskiej Sokolni** Na stronie południowej

KU CZCI STULETNIEJ ROCZNICY URODZIN
JULIUSZA SŁOWACKIEGO
odbędzie się staraniem
--- GMINY POLSKIEJ ---
o 7-ej wieczorem
W PROGRAM OBCHODU WCHODZI ODEGRANIE SZTUKI P. T.:
"MAZEPA"

Spodziewamy się iż Szanowna Publiczność wypełni halę po brzegi. Siedzenia rezerwowe dostać będzie można w niedzielę przy wejściu, lub zamówić wcześniej przesyłając 25 centów pod adresem: J. GRABOWSKI, 3223 Penn Avenue.

KOMITET OBCHODU.

w przeglądzie tygodniowym przemysłu ogłoszonym dn. 8. b m. w "Dzienniku Związkowym'' z Chicago, Ill. zwrócił uwagę na fakt, że Amerykańskie Unie robotnicze. starają się u sfer rządowych o utrudnienie wstępu do Ameryki klasie pracującej w koksiarniach i kopalniach przeważnie Węgrom (przez pospólstwo a nawet dzienniki amerykańskie przezywanym "Hunkom") i Polakom z Galicyi.

Słowo "Hunkies" jest skróceniem słowa "Hungarians" angielskiej nazwy Węgrów.

Ob Abczyński podaje do druku artykuły jedynie w celu informacyi Rodaków, a nigdy nie w celu przezywania kogokolwiek. Używając wyrazu "Hunkie" wskazał, jak arystokratyczni amerykańscy unijni robotnicy odnoszą się do tej klasy emigrantów. Żadnemu emigrantowi krzywdy nigdyśmy nie wyrządzili, ani też nikogo nie jest naszym zwyczajem wyzywać.

R. S. Abczyński.